DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35,

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

KALENDARZ.

14 (27) Piątek — Bonawentury B. W. D. K.
15 (28) Sobota — Rozesł. Apost. Henryka Ces.
16 (29) Niedziela—N. M. P. Szkaplerznej.
17 (30) Poniedz.—Aleksego W., Westyny M.
18 (31) Wtorek — Szymona z Lipnicy W.
19 (1 sierpnia) Środa—Wincentego a Paulo W.
20 (2 sierpnia) Czwart.—Czesława W. Emiliana

Wschód słońca o godz. 4 m. 19.
Zachód słońca o g. 7 m. 54.
Długość dnia godz. 15 m. 34.
Ubyło dnia godzin 0 m. 23.

Wschód księżyca o g. 11 m. 46 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 21 w.
Dnia 15 pierwsza kwadra o g. 9 m. 31 w.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Gejsza“, operetka Jones'a.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej więcz.

Château des Fleurs' Dziś: „Monna Wanna“ i Pieśni cygańskie“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Groźny prowokator.

W kraju naszym już rozpoczął się pożar.

Tu i owdzie wybuchają strajki rolne, a gdzie one trwają, tam zboże osypuje się na pniu.

Tu i owdzie kogut czerwony obraca w popiół plon pracy całorocznej, tu i owdzie już puszczono w ruch kije i kłonice, lub, obyczajem dotąd na wsi nieznanym—wbito nóż w pierś ludzką.

Zajścia, do których udało się nam przyjrzeć dokładniej, uderzają wprost swoją niedorzecznością. Podpalają niewykryci złoczyńcy ubogi tok kilkudziesięciomorgowego mająteczku.

Właściciel miał w tym roku urodzaj obfity i podzielił się nim z włościanami, oddając zbiór zboża za snop.

Cały dobytek spalił się do szczętu, a biedny właściciel i jeszcze biedniejsi od niego włościanie w jednej chwili zostali bez kawałka chleba na zimę Komu i na co była potrzebną krzywda nieszczęśliwych—pozostaje i pozostanie zagadką.

Obok popiołów spalonego zboża znaleziono kilka próżnych butelek od wódki.

W innej wsi dwóch włościan po obfitym poczęstunku, wszczynają spór o jakąś błahostkę. Spór kończy się bójką, podczas której jeden z zapaśników wbija drugiemu nóż w serce i kładzie go trupem na miejscu.

Jaki był cel tej zbrodni — tego zapewne i sam zabójca nie wie.

Ogień i krew coraz częściej i coraz groźniej zaczynają zaglądać w oczy wytrąconemu z równowagi ludowi, a zły duch zbrodni i nieszczęścia coraz częściej wsuwa do ręki zabójcy nóż i podpalaczowi podaje pochodnię.

Ten zły duch — to stary znajomy. Mieszka on stale wśród ludu naszego i nigdy z nim się nie rozstaje.

Już rok temu publicysta angielski, Steade, badając charakter rozruchów w Rosyi centralnej, dostrzegł, że dzikość i rozpętanie zaburzeń rolnych pozostają w stosunku prostym do ilości wódki, wypijanej przez ludność danej miejscowości.

Otóż wszędzie, gdzie tylko zdarzały się zbrodnie lub nieszczęścia, zanim potok ognia popłynął, zanim krew się polała, lały się strumienie alkoholu.

I gdyby skrzętniej badano przyczyny bezpośrednie zajść i występków na wsi — wszędzie i niechybnie zostałby wykryty ów groźny prowokator, co truje jednocześnie organizm i duszę.

Obecnie wódka na wsi jest wszędzie do nabycia. Podczas gdy sklep monopolowy istnieje jeden na kilka wiosek, to za to prawie każda wieś ma kilka lub kilkanaście kramików, gdzie wódkę dniem i nocą sprzedają. I nietylko kramy wiejskie prowadzą handel wódczany, każdy przekupień jarmarkowy, każda przekupka wiejska lub małomiasteczkowa dostarczą wódki, bez względu na to, czy kto o nią pyta, lub nie. Wódkę nietylko sprzedają, ale wprost narzucają, wabiąc i namawiając do kupienia trucizny każdego, kto przyszedł nabyć pudełko zapałek, lub szczyptę tytoniu. Mało kto zdoła oprzeć się pokusie i odejść bez nabytku niespodziewanego.

Odbywa się to wszystko otwarcie i jawnie. Ludzie bez sumienia i bez czci, dla wyłudzenia krwawo zapracowanego grosza, jak pająki na muchy, pozastawiali sieci na swe ofiary. Taki zły duch wiejski zwykle nabywa w sklepie monopolowym wódkę w większej ilości i odprzedaje ciemnemu ludowi z lichwą olbrzymią — 5 do 10 kop. na kwarcie.

Tych 5 kopiejek — to milionowy podatek bezprawny, to haracz nałożony na nędzę i ciemnotę przez trucicieli i wyzyskiwaczy. A wszędzie, gdzie handel taki idzie dobrze—już było jakieś nieszczęście, a jeżeli nie było, to będzie napewno.

Stan wojenny został przed kilku dniami rozciągnięty na powiaty. Spadnie on całym ciężarem na ofiary bezwolne haniebnego wyzysku, pozostawiając w spokoju prawdziwych sprawców zguby swoich współbraci. Ale wobec prawdy i sumienia tacy przemytnicy trucizny i zbrodni powinni być przed innymi potępieni. Kto może ratować lud od zguby i zasłonić go od klęsk niechybnych — niech używa swego wpływu i swej powagi, aby powstrzymać szerzącą się zarazę. Nie należy bowiem lekceważyć rzeczy drobnej napozór.

Ta kwarta wódki—to nie błahostka, to puszka Pandory nieszczęścia i zbrodni, to zniszczenie i ruina kraju—to sprawca ukryty tego złego, co się już stało—i tego, co się stać może.

Niech ci, co nie mogę pojąć przyczyn zdziczenia ludu, co skłonni są do poszukiwania źródła złego w kombinacyach sztucznych i zawiłych, niech ci wszyscy uważniej patrzą na życie i wówczas dostrzegą ową kwartę wódki — owego strasznego i zjadliwego prowokatora.

W. K.

Przegląd polityczny.

(Wpływ wypadków rosyjskich na giełdę paryską. — Spadek renty rosyjskiej. — Parlament austryacki i losy reformy wyborczej. — Obrady międzynarodowego komitetu socyalistycznego w Londynie).

Ostatnie wypadki w Rosyi żywo odbiły się na kursie renty rosyjskiej na giełdzie paryskiej. Nowa 2½ miliardowa pożyczka rosyjska długi czas z wielkim uporem, za pomocą środków kosztownych utrzymywana o kilka procentów wyżej kursu emisyjnego, spadła po wypadkach białostockich do poziomu kursu emisyjnego, a w dniu 19 lipca n. st. w skutek zaburzeń agrarnych spadła nagle o całe dwa procenty. W dniu 20 lipca renta rosyjska notowaną była w Paryżu 86%, co z uwagi, że w tem znajduje się 1¼% kuponów procentowych, oznacza, że renta rosyjska spadła o **4%** poniżej kursu emisyjnego. W cyfrze tej mieści się straszna klęska, jaką poniósł kapitał francuski w skutek rozwoju ostatnich wypadków rewolucyi w Rosyi. Europejski kapitał udzielił pożyczki państwu rosyjskiemu w kwocie 2 miliardów, pod warunkiem, że w Rosyi wprowadzona zostanie konstytucya i nastąpią stosunki normalnego życia w państwie.

Te warunki nie zostały spełnione, a kapitaliści europejscy mają raczej obawę, że dostarczone przez nich środki użyte zostały przez rząd na stłumienie rewolucyi i wzmocnienie biurokracyi. Zwłaszcza kapitał francuski okazuje największy brak zaufania do obecnych stosunków w Rosyi. Kapitaliści francuscy wyrażają podejrzenie, że Izba zwołaną została jedynie w tym celu, aby sprowadzić kapitał francuski do Rosyi, a po szczęśliwem dokonaniu pożyczki nic się nie zmieni w administracyi rosyjskiej. To też kapitaliści francuscy najbardziej obawiali się zamachu stanu i rozpędzania Izby. To też na pierwszą wieść o zamachu na Izbę, renta z r. 1906 spadła o 1%, a mimo najgwałtowniejszych *dementi* dyplomatycznych, 20 lipca spadła o jeszcze 1%. Renta rosyjska straciła w ciągu 24 godzin 2 franki na każdej setce, to znaczy, że kapitaliści francuscy w ciągu jednej doby stracili 20 milionów franków. Równolegle odbywał się spadek wszystkich innych papierów rosyjskich, bony skarbowe spadły do 480, 3% konsole spadły o 1%, spadły również akcye przemysłowe, akcye fabryk maszyn Hartmana o 30 fr., akcye górnicze Sosnowice o 25 fr. na sztuce. Odbiło się to na francuskiej rencie, która spadła również o 20 centimów. Wszystko to wskazuje na zupełną derutę finansową Rosyi, spowodowaną wieściami, nadchodzącemi z Petersburga.

Mniej gwałtownie spadły papiery rosyjskie na giełdzie berlińskiej i wiedeńskiej, które nie dały się porwać pesymizmowi francuskiemu. Renta rosyjska spadła w Berlinie o 1%, w Wiedniu tylko o ¼%. Dopiero po nadejściu kursów paryskich w Berlinie spadły renty jeszcze o ½%, a w Wiedniu jeszcze o jeden procent.

* * *

Parlament austryacki miał być w sobotę zamknięty. Nadchodzą ferye letnie, połowa posłów rolników śpieszy do swych zajęć gospodarskich. Wszakże socyaliści, którzy dziś silny wpływ wywierają na decyzye rządu w Austryi, nie życzyli sobie zamknięcia parlamentu, dlatego, żeby nie sprowadziło to zwłoki w przygotowawczych pracach komisyi wyborczej nad nową ustawą wyborczą. Rząd, licząc się z usposobieniem kół socyalistycznych, tudzież z opinią szerokich mas, żywo zainteresowanych w przyśpieszeniu prac komisyi wyborczej, nie wykonał swego pierwotnego zamiaru i sesyi parlamentarnej nie zamknął, lecz prezydent izby poselskiej oznajmił pod koniec posiedzenia sobotniego, że najbliższe posiedzenie izby posłów oznaczone będzie w drodze pisemnej. Znaczy to, że sesya trwa dalej, a komisya wyborcza może dalej swe prace prowadzić.

Sytuacya w komisyi wyborczej w ostatnich dniach z powodu zatargu między Czechami a Niemcami o ilość mandatów z Czech, stała się bardzo groźną, i już pojawiły się pogłoski o ustąpieniu gabinetu bar. Becka. W ostatniej jednak chwili przyszło do kompromisu między Czechami i Niemcami na podstawie powiększenia liczby mandatów czeskich i niemieckich z Czech, przyczem powiększono także liczbę mandatów z innych królestw i krajów. Na Galicyę przypadło znów 4 mandaty więcej, z tych 3 na Polaków, 1 na Rusinów, razem dla Galicyi przypadnie 106 mandatów, w tem 78 dla Polaków, a 28 dla Rusinów. Czechy otrzymały 130 mandatów, z czego 75 przypada dla Czechów, a 55 dla Niemców z Czech.

Nadto Czesi uzyskali powiększenie 2 mandatów na Morawach, Niemcy 2 w Tyrolu, 1 na Morawach, 1 w Styryi, a Włosi 1. Tak więc parlament austryacki będzie w przyszłości liczył 513 posłów. Będzie to jedna z najliczniejszych reprezentacyi w Europie. Jedna Anglia liczy w parlamencie większą ilość członków, izba gmin składa się bowiem obecnie z 670 członków. Francya liczy 584 członków parlamentu. Parlament niemiecki liczy 397 posłów, włoski — 508, węgierski sejm liczy 453 posłów, przeto na jednego posła przypada w Niemczech 151,130 ludności, w Francyi 66,619 ludności, we Włoszech 65,551 ludności, w Anglii 52,530, w Austryi 50,880 ludności, a w Węgrzech 42,386 ludności. Okazuje się przeto z tego zestawienia, że Austro-Węgry będą miały stosunkowo najliczniejszą reprezentacyę w Europie. Czy to wyjdzie na pożytek ustawodawstwa w tych krajach o licznej reprezentacyi, to pytanie pozostaje bardzo wątpliwem.

* * *

W Londynie obraduje w tej chwili międzynarodowy komitet socyalistyczny, w którym między innymi, żywy bierze udział krakowski poseł socyalistyczny p. Ignacy Daszyński. Międzynarodowy komitet socyalistyczny jest instytucyą wykonawczą międzynarodowej organizacyi socyalistycznej i wybrany został po raz pierwszy na zeszłorocznym międzynarodowym kongresie socyalistycznym, a jako stała siedziba tej nowej organizacyi wybrany został Amsterdam. Wyjątkowo w tym roku komitet obraduje w Londynie.

W posiedzeniach komitetu biorą udział wybitniejsi socyaliści europejscy: z Francyi posłowie Vaillant i Roblin, z Anglii członkowie stronnictwa robotniczego w parlamencie angielskim. Keir Hardie, Ramsey Mac Donald, Thorne, z Belgii Vandervelde, z Holandyi Troelster i Van Kal, z Niemiec Mol Kanbuhr, z Austryi Daszyński, z Rosyi poseł Izby Anikin. Komitet odbywa swe posiedzenia w Essex Hall, pod przewodnictwem posła angielskiego parlamentu socyalisty. Keir Hardiego. Przedmiotem obrad była głośna sytuacya wytworzona w Rosyi, Na komitecie zapadły bardzo ważne uchwały.

Na wniosek posła Vaillanta uchwalono, aby na wypadek groźby wojny lub interwencyi, w którymkolwiek z państw europejskich, komitet międzyparlamentarny socyalistyczny zebrał się wraz z całem biurem socyalistycznym w Bruxelli, celem powzięcia uchwał. W sprawie rewolucyi rosyjskiej przemawiał poseł Daszyński na publicznym meetingu w Hyde-Parku.

Najważniejsze uchwały komitetu socyalistycznego trzymane są w najściślejszej tajemnicy.

W.

Przyszłość Rosyi.

Pod tym tytułem pomieszcza „N. Fr. Presse“ w niedzielnym swym numerze list znanego autora ciekawej książki „Przyszłość Rosyi“, Rudolfa Martina.

Martin zaczyna swoje pismo od zacytowania słów, jakie hr. Witte wyrzekł niedawno do jednego z dziennikarzy: „Niema takich promieni roentgenowskich, któreby mogły przebić nieprzeniknioną ciemność, którą przyszłość Rosyi jest otoczona“.

Zapewne dyplomaci i generałowie wszystkich krajów, którzy w jesieni 1903 r. nie przypuszczali jeszcze możliwości wojny pomiędzy Rosyą a Japonią i, którzy w 1904 r., po wybuchu, przepowiadali zwycięstwo Rosyi, nie są i teraz w stanie uchylić owej ciemnej zasłony przyszłości. Nawet i dla innych, rozsądnych zresztą ludzi, sprawa rosyjska jest niezrozumiałą, jeśli nie znają oni stanu rosyjskiego rolnictwa.

A jednak, twierdzi Martin, przyszłość Rosyi wcale nie jest ciemna. Przeciwnie, jasną jest, jak dzień. Można ją przepowiedzieć nie na lat kilka, lecz na całe dziesiątki lat. Za dziesięć lat wydajność hektara ziemi rosyjskiej nie będzie większą, niż teraz. Za dziesięć lat nie wzrośnie ani wykształcenie, ani kapitał rosyjskiego chłopa. *Za dziesięć lat rewolucya rosyjska będzie zatem silniejszą, niż jest w obecnej chwili.*

Oczekiwali teraz, oczekiwać będą w przyszłych miesiącach i latach zbawienia Rosyi od ministerstwa liberalnego, obdarzonego zaufaniem narodu. I pytają się, czy takie nigdy do skutku nie przyjdzie? Przyjdzie ono niewątpliwie. Czyż Ludwik XVI nie był zmuszony, po zdobyciu Bastylii, powołać nanowo Neckera, ulubieńca narodu? Czy następnie nie mianował mimo swej chęci takich ministrów, jakich chciał naród? Więc i w Rosyi jest to możliwe. Nie wiemy, jacy ludzie wejdą w skład tego gabinetu, z łona Izby powołanego, a jednak łatwo jest przewidzieć, jakie będą jego czyny.

Pytajmy się najpierw, czego to przyszłe ministerstwo nie będzie w stanie uczynić? Nie wierząc w sztuki czarnoksięskie, możemy śmiało twierdzić, że nie będzie ono mogło, tak sobie, z dnia na dzień: 1) podnieść przeciętną wydajność hektaru gruntu rosyjskiego z 500 kg. na 1,600 kg. (jak w Niemczech), 2) 80 proc. dorosłych chłopów wielkorosyjskich nauczyć czytać i pisać i 3) pożyczyć zagranicą 100 miliardów marek, jakich potrzebuje rosyjskie rolnictwo na to, ażeby z extensywnego przejść do intensywnego.

A czyny pozytywne tego ministerstwa? Nie mogąc podwyższyć dochodów państwa, rujnowanego przez rewolucyę, będzie musiało się uciec do puszczenia w obieg ogromnej ilości pieniądza papierowego. Podczas francuskiej rewolucyi w r. 1796 było w obiegu ni mniej, ni więcej, jak 45 miliardów franków asygnat. To samo może być i w Rosyi. Pozatem ministerstwo z łona Izby tak, jak niegdyś liberalny gabinet we Francyi, stanie się egzekutywą woli ludu, pociągając do coraz surowszej odpowiedzialności urzędników, gubernatorów, generałów, wszystkich tych, którzy za dawnego swego panowania lud ten uciskali, i wkrótce Rosya podlegnie anarchii i terorowi, jak Francya w latach 1793 i 1794.

Przeciwieństwa, jakie są podstawą rosyjskiej rewolucyi, są przytem daleko silniejsze od tych, jakie działały za rewolucyi francuskiej. We Francyi nie było tak potężnych, a niezmiennie sprawy komplikujących czynników, jak różnice rasy, narodowości i religii. Przeciwieństwo między wsią i miastem, jakie ongi było we Francyi, nie może się porównać z różnicami, które w teraźniejszej Rosyi spotykamy. A przytem wpływ zorganizowanej, świadomej swych celów socyalnej demokracyi na wpółazyatyckiego, nie kulturalnego „mużyka“ rosyjskiego, każe przewidywać, że trwanie rosyjskiej rewolucyi nie latami, ale dziesiątkami lat mierzyć się będzie.

Mowa Fr. Nowodworskiego,

wygłoszona d. 20-go lipca w uzasadnieniu interpelacyi do pp. ministrów wojny i spraw wewnętrznych o zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

(Ciąg dalszy).

Hasło „nie bać się odpowiedzialności“ także nie pozostało bez następstw. W imię „energii postępowania“ oddziały wojskowe nie krępują się prawem. I tak, naprzykład, istnieją bardzo ścisłe przepisy o wzywaniu wojska do współdziałania władzom cywilnym (dodatek do artykułu 316-go ogólnej ustawy gubernialnej), i zawierają artykuł 17-ty, który przepisuje naczelnikowi oddziału wojskowego, aby „do działań uciekać się tylko w razie nieuniknionej konieczności, kiedy już żadnymi innymi sposobami nie można ukrócić rozruchów“, przyczem „nie zabrania się uciekać do perswazyi“.

Ale rozkaz generał-gubernatora znosi moc prawa. Pocóż przepisy prawne, kiedy istnieje polecenie posiadającego władzę? To też oddziały wojskowe zamiast „ukrócić rozruchy tylko w razie konieczności“, stają się gromicielami. Dlatego też nigdy się nie słyszy, aby oddziały wojskowe, puszczając w ruch szable czy karabiny, spełniały przepis prawa o trzykrotnych sygnałach przedwstępnych. O tem wszystkiem widocznie zapomina praktyka „postępowania energicznego“ i przewagi rozkazu nad prawem.

A strasznym, moralnie potwornym już jest ten rozkaz komendanta 182-go pułku grochowskiego, pułkownika Bogdanowicza z dnia 25-go lutego 1906-go roku, Nr. 56. Czy znają go panowie przedstawiciele ludu? Warto go poznać.

Ogłaszając pułkowi, że Najjaśniejszy Pan uwolnił od odpowiedzialności szeregowca, Pawłowa, zabójcę lokaja Dyndy, jakoby dlatego, że ten w rozmowie z nim obraził osobę Najjaśniejszego Pana, pułkownik mówi dalej w rozkazie, zwracając się do żołnierzy:

„Oto, bracia, z kogo należy brać przykład, z dzielnego zucha Sergiusza Pawłowa. Dziękuję szeregowcowi Pawłowowi za jego zacne przekonania rosyjskie, za to, że nie shańbił naszego pułku grochowskiego. Winszuję Pawłowowi awansu na gefrajtera. Wydać mu 10 rubli nagrody i dać mu urlop dwumiesięczny. Rozkaz ten przeczytać we wszystkich rotach i plutonach i wznieść z głębi rosyjskiego serca hurra! na cześć zucha gefrajtera Pawłowa“.

Nagroda i przebaczenie za zabójstwo, przebaczone przez Monarchę, ale zawsze zabójstwo! Więc rozkaz mówi wyraźnie „zabijaj!“ Jest to nowość. Ale i ta nowość wyrosła na podatnym dla samowoli gruncie Królestwa Polskiego.

Ale kara śmierci bez sądu, na podstawie rozporządzenia administracyjnego?

I to wbrew ogólnie rozpowszechnionej opinii rozpoczęło się nie w kraju Nadbałtyckim, lecz w Królestwie Polskiem. W Fellinie pierwsze rozstrzeliwania bez sądu nastąpiły dnia 9-go stycznia roku bieżącego, tymczasem w Królestwie nastąpiły o tydzień wcześniej: 2-go stycznia w Lublinie, a 3-go, 4-go, a potem i 18-go w Warszawie. Egzekucye odbyły się bez jakiegokolwiek wyroku, tylko na zasadzie rozporządzenia generał-gubernatora, który, opierając się na danych śledztwa, uznał oskarżonych za „dostatecznie przekonanych o zarzuconych im czynach występnych“.

Tak więc — prócz masowych mordów w Moskwie i Gołutwinie — wołające o pomstę bezprawie, jakiem jest zabijanie ludzi na rozkaz władzy, uzurpującej sobie prawa sądu, zdarzyło się po raz pierwszy w Królestwie Polskiem. W tym kraju, który oddawna stał się dla całego państwa rozsadnikiem i szkołą samowoli administracyjnej, w którym dla dalszej swej działalności przygotowywał się i ćwiczył Plewe.

Przytoczone wyżej fakty pozwalają zrozumieć znaczenie ogólno-państwowe stosowanego w Królestwie Polskiem systemu, a więc i takie same wielkie znaczenie proponowanej Izbie Państwowej interpelacyi o zniesieniu stanu wojennego w naszym kraju. Prócz tego wyjaśniają one i oświetlają szczególną namiętność administracyi Królestwa Polskiego do wszelkiego rodzaju praw wyjątkowych, a w tej liczbie do utrzymania kraju na stopie wojennej.

W oświadczeniu posłów Królestwa Polskiego, w referacie członka Izby państwowej, Szolpa, w imieniu komisyi 33-ch wyjaśniono zupełnie wyraźnie bezpodstawność prawną ogłoszenia stanu wojennego w Królestwie. I według artykułu 2-go przepisu o miejscowościach, ogłoszonych na stopie wojennej (dodatek do artykułu 23-go ogólnej ustawy gubernialnej) i według artykułu 15-go praw zasadniczych z dnia 23-go kwietnia 1906-go roku ogłaszanie miejscowości na stopie wojennej należy do prerogatyw Władzy Najwyższej. Wyjątek specyalny od tej zasady, wywołany względami specyalnymi, na wypadek niemożliwości porozumienia się władz centralnych z miejscowemi, był zrobiony przez Ukaz Najwyższy z dnia 19-go listopada 1905-go roku, który nadaje generał-gubernatorom prawo ogłaszania własną władzą stanu wojennego w poszczególnych miejscowościach, „na wypadek przerwy w komunikacyi kolejowej, pocztowej i telegraficznej, jak również zamieszania w regularności komunikacyi“ z warunkiem, że „po przywróceniu i zupełnem zapewnieniu komunikacyi, prawo zniesienia zastosowanych przez władze miejscowe środków, należy do ministra spraw wewnętrznych“.

I oto, na zasadzie wyżej przytoczonego Ukazu, generał-gubernator warszawski 8-go grudnia 1905-go roku ogłasza stan wojenny we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego, przyczem, jak widać z raportu ministra spraw wewnętrznych do Senatu, ten środek nadzwyczajny zastosowano „wobec wzmagającego się ruchu rewolucyjnego, wobec otrzymania wiadomości o odmowie posłuszeństwa władzom przez ludność wiejską i odmowie płacenia podatków, jak również wskutek obejmującego cały kraj dążenia do usunięcia języka państwowego ze wszystkich zakładów szkolnych i niektórych instytucyi rządowych“.

Tak więc z oryginalnego tekstu dokumentu urzędowego okazuje się, iż stan wojenny w Królestwie został przez generał-gubernatora ogłoszony nie na tej zasadzie, na której wedle Ukazu mógł być ogłoszony, nie na zasadzie przerwania komunikacyi. Poczta i telegraf funkcyonowały, a o ile nie funkcyonowały, to z winy rządu. Przecież w paru setkach biur pocztowych w Królestwie Polskiem rząd, utrzymujący monopol pocztowy, ogłosił sam bezrobocie w sprawie przyjmowania i wydawania listów i przekazów pieniężnych, uzasadniając ten krok niemożnością zabezpieczenia kas pocztowych od rabunku. I to nastąpiło właśnie podczas gdy srożył się stan wojenny w Królestwie. Wymowna ilustracya, jak słaba jest ta siła w kierunku zabezpieczenia spokoju i porządku, jak dalece bezcelowy jest stan wojenny.

Tak—bezcelowy. W tym względzie mamy pod ręką długi szereg danych bezpośrednich. Wspomnę tu tylko o danych warszawskiego Pogotowia ratunkowego, które w ciągu sześciu miesięcy zanotowało 1,210 wypadków poranień, z których 147 śmiertelnych. Oczywiście—to nie wszystkie wypadki, lżej ranni w większości wypadków nie uciekali się do pomocy Pogotowia.

Ilość gwałtów bynajmniej nie zmniejszyła się po wprowadzeniu stanu wojennego. Uwidocznia to wyraźnie ułożona przezemnie tablica graficzna, na której czerwonym kolorem odznaczono wypadki zabójstw i gwałtów o podkładzie politycznym, czarnym zaś wypadki zwykłych rabunków i zajść ulicznych. Wszystkie te dane świadczą, że wprowadzenie stanu wojennego nie wpłynęło na zmniejszenie się wypadków gwałtu obu rodzajów.

(Dok. n.)

Organizacya pracowników rolnych.

Otrzymujemy pismo następujące:

W imieniu komisyi organizacyjnej związku pracowników rolnych i przemysłu rolnego kraju południowo-zachodniego mam zaszczyt prosić szanownego pana o zamieszczenie w pańskiem poczytnem piśmie załączonych „listu otwartego“ i „odezwy“.

Proszę inne pisma o powtórzenie.

Przewodniczący komisyi

Stanisław Pfaffius.

Humań, g. kij., 22 (9) lipca 1906 r.

List otwarty komisyi organizacyjnej: „związku pracowników rolnych i przemysłu rolnego“.

W dniu 8 b. m. odbyło się w Humaniu, zwołane za inicyatywą humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego, posiedzenie pracowników rolnych i przemysłu rolnego przy współudziale pewnej ilości pracodawców, tudzież przygodnie zebranej publiczności w sprawie założenia związku profesyonalnego oficyalistów rolnych i przemysłu z rolnictwem związanego. Zgromadzenie po wysłuchaniu referatów, między którymi były i takie, co zachęcały do utworzenia związku mieszanego osób pracujących na roli, t. j. mówiąc innemi słowy, pracowników i pracodawców, pozostało przy pierwotnem założeniu i uchwaliło utworzyć związek wyłącznie pracowników, do którego należenie pracodawców jest zewszech miar pożądanem, ale tylko w roli członków honorowych lub członków wspierających.

Zgromadzenie wychodząc z zasady, że ich godność osobista i zadowolenie moralne wymagają stworzenia własnemi siłami instytucyi, opartej na samopomocy, w której oni sami czuli by się gospodarzami bez wszelkiej klasowej niechęci do swoich pracodawców, uchylili wniosek utworzenia wspólnego stowarzyszenia, podkreślając przy tem, że należenie pracodawców do związku w charakterze członków wspierających, uważają za pożądane bynajmniej nie ze względu na chęć korzystania z ich materyalnej pomocy, ale głównie i prawie wyłącznie w celu umożliwienia jakiejkolwiek łączności towarzyskiej między temi dwiema sferami, dotąd między sobą rozłączonemi. Ponieważ na temże posiedzeniu wybraną została komisya do opracowania ustawy powstającego związku, komisya ta, jako najlepiej obeznana z dążnościami swych mocodawców, czuje się w obowiązku w celu uprzedzenia wszelkich możliwych w tej kwestyi niewłaściwych komentarzy, po dokładnem i ścisłem rozważeniu tej sprawy publicznie wyjaśnić, że żadnej wrogiej tendencyi względem pracodawców wśród pracowników niema. Ubolewają oni tylko nad poniżeniem i upośledzeniem towarzyskiem swego stanu jako takiego, zupełnem brakiem materyalnego zabezpieczenia na przyszłość, a także po części zbyt niskiem szacowaniem ich pracy. Tak więc pracownicy stawiają swoim chlebodawcom w pierwszym rzędzie zarzuty natury etycznej, a dopiero w drugim ekonomicznej. Jak z tego założenia widać, daleko stąd do ostrej walki ekonomicznej. Powstające obecnie stowarzyszenie nie ma bynajmniej na celu wszczynania walki klasowej, ale wyłącznie stworzenie własnego ogniska kultury i postępu na zasadach samopomocy.

Samo istnienie tego ogniska, przy obustronnej dobrej woli, o której wątpić nie można, przyczyni się niewątpliwie do złagodzenia, nie zaś do jątrzenia istniejących niechęci, uprzedzeń i antagonizmów.

Dla tego też komisya organizacyjna pracowników rolnych w imieniu swoich mocodawców wyraża niepłonną nadzieję, że zamiary nasze zyskają współczucie pracodawców i że nie spotkamy z ich strony przeszkód. Pewni jesteśmy, że życzliwy stosunek pracodawców do naszego związku będzie nietylko wynikiem ich uczucia miłości bliźniego, ale oprze się na prawdziwem i jasnem zrozumieniu swego własnego interesu.

Komisya.

Odezwa do pracowników rolnych i przemysłu rolnego.

Specyalna komisya humańsko-lipowieckiego Tow. rolniczego, wypełniając włożony na nią obowiązek, przez ogólne zebranie z dnia 25 czerwca (8 lipca) r. b., polegający na tem, aby dać możność pracownikom rolnym i przemysłowo-rolnym omówienia warunków ich bytu, oraz dopomódz do zjednoczenia się tychże w celu wzajemnej pomocy, zaprosiła osoby zainteresowane na swoje posiedzenie, zwołane na d. 8 lipca (st. st.) r. b. Na rozesłane zaproszenie przybyło z okręgu działalności humań.-lipow. Tow. roln., 247 osób, przeważnie pracowników, którzy przywieźli ze sobą 111 piśmiennych upoważnień i prawie tyleż ustnych, od osób, nie mogących przybyć osobiście na zjazd.

Wynikiem rozpraw było następujące postanowienie: zważywszy, że pojedyńczemi i rozproszonemi siłami pracowników rolnych niepodobna skutecznie zabezpieczyć interesów licznej klasy pracowników tej kategoryi, uznano jako jedynie odpowiednie zawodowe stowarzyszenie pracowników rolnych i przemysłowo-rolnych w kraju południowo-zachodnim (na Rusi) i w tej myśli postanowiono założyć związek zawodowy.

Celem związku jest, drogą zjednoczenia pracowników zyskanie ochrony prawnych i zawodowych interesów stowarzyszonych, popieranie umysłowego i moralnego rozwoju jego członków, zabezpieczenie potrzeb materyalnych uczestników i polepszenie warunków życia.

Dla wykonania powyższego postanowienia została wybrana komisya organizacyjna, złożona z 23 osób; zadaniem tej komisyi jest opracowanie odpowiedniego statutu, zajęcie się zatwierdzeniem takowego drogą prawną, a następnie zwołanie zebrania założycieli związku dla wybrania zarządu.

Mając na względzie wypowiedziane wyżej zasady, oraz ufając w to, że nasi współkoledzy zdają sobie sprawę z ogromnej korzyści, jaką im przynieść może zjednoczenie zawodowe, zwracamy się z gorącą odezwą do Was, Szanowni Współtowarzysze, podtrzymajcie nasze wysiłki, aby przez szybkie i liczne ~~łączenie się w związek~~ stworzyć silne podstawy dla tej pierwszej naszej instytucyi, opartej na wzajemnej pomocy.

Smutne i bezradne położenie nasze i naszych rodzin nakazuje nam potępić wszelkie wahanie się, opieszałość i niezdecydowane zwlekanie w tym względzie.

Chwile grozy, jakie obecnie przeżywamy, dają nam prawo żądać od naszych towarzyszy natężenia energii i podtrzymania naszego związku w miarę sił.

Zatem prosimy wszystkich, życzących wstąpić do związku, aby na każdych 50 osób, przystępujących do związku, wybierali po jednym delegacie, któremu służyć będzie prawo współpracownictwa w naszej komisyi organizacyjnej, oraz głos równy przy rozstrzyganiu kwestyi.

Komisya organizacyjna przyjęła na siebie zobowiązanie dostarczyć gotowy projekt statutu na dzień 1 sierpnia s. s.; w tym też czasie mają się zebrać zapisani do związku członkowie, dla wysłuchania i ocenienia projektu statutu; na zebranie to, komisya osobnych zaproszeń rozsyłać nie będzie, natomiast o dniu i miejscu zebrania ogłosi w pismach codziennych.

Komisya uprasza życzących przystąpić do związku o przysłanie piśmiennego podania pod jej adresem; w podaniu należy wymienić imię, nazwisko, wiek, płeć, rodzaj zajęcia oraz dokładny adres pocztowy.

Adres tymczasowy komisyi organizacyjnej: Humań, gub. kijowska, do Biura Tow. rolniczego, dla komisyi organizacyjnej.

Biuro Tow. rolniczego udziela też wszelkich informacyi w sprawie projektowanego związku.

Uwaga. P.p. delegatów nowo tworzących się grup pracowników, życzących sobie wziąść udział w pracach komisyi organizacyjnej zawiadamiamy, że najbliższe kolejne posiedzenie komisyi odbędzie się d. 29 (16) lipca r. b. o godz. 10-ej zrana w Humaniu, w lokalu humań.-lipow. Tow. rolniczego.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

(Z kasy literackiej.—Zamość-prawosławny.—Szkoły polskie.—Samosąd nad szulerami.—Strajki rolne.—Dzieciobójstwo i samosąd).

*** Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Kasy Literatów i Dziennikarzy, odczytano list ś. p. Józefata Nowińskiego, w którym zmarły przesyła Kasie wytłomaczenie swego samobójstwa. Przy liście nadesłał Nowiński Komitetowi swój testament, w którym prosi Kasę o zaopiekowanie się całością jego puścizny literackiej, aż do spłacenia długów, wyliczonych szczegółowo. Własność pozostawiona przez Nowińskiego zawiera 6 utworów drukowanych, oraz trzy niewydane jeszcze dramaty: „Czarna gwiazda“ (złożona dyrekcyi teatru Lwowskiego), „Na śmierć i życie (w papierach autora) i „Miłość i rozpusta“.

Na temże posiedzeniu przyznano: 150 rubli zapomogi bezzwrotnej choremu członkowi Kasy na koszta kuracyi; 37 rb. 50 kop. zapomogi na opłacenie wpisu szkolnego za niezamożnego syna zmarłego członka Kasy. Odczytano i zatwierdzono sprawozdanie kasyera i bibliotekarza.

*** Zamość władza naukowa uważa za znajdujący się w granicach zaludnienia rosyjskiego i z tego powodu taż władza sprzeciwia się wprowadzeniu w Zamościu polskiego języka do wykładów w szkołach elementarnych. Wobec tego „Ziemia Lubelska“ stwierdziła, że prawosławna ludność Zamościa nie przekracza $1^1/_2\%$ ogólnej ilości mieszkańców, oraz, że na 764 obywateli opłacających podatek szkolny, Rosyan jest aż... 10!

Na zasadzie pozwolenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego—w Białej Podlaskiej z dniem 1-ym września pod opieką i kontrolą Macierzy Szkolnej otworzone będą z wykładowym językiem polskim: gimnazyum męskie, pensya czteroklasowa żeńska i dwuklasowa szkoła ludowa, z programami tegoż typu szkół rządowych. Opłata za naukę we wszystkich wyżej wymienionych szkołach będzie możliwie mała, byle jaknajszerszemu ogółowi dać możność kształcenia młodzieży. Zapis kandydatów odbywa się codziennie, egzaminy zaś wstępne rozpoczną się z dniem 20 sierpnia.

*** Donoszą nam ostatnio o wybuchu strajków śród służby folwarcznej w następujących folwarkach:

W pow. włocławskim strajk objął folwarki: Kawęczyn, Wysocin, Żakowice, Lekarzewice, Stary Brześć i Juranowo. Wszędzie robotnicy rozpoczynali strajk, stając na stanowisku żądań znanej odezwy P. P. S.

W pow. sochaczewskim strajk objął folwarki: Czerwonkę, Rokotów, Białonin, Kuznocin, Amiszewo i Kozłów biskupi. Ukończono układy w Falborzu, Rokotowie i Białoninie, w niektórych miejscach jednak strajk wobec małych podwyżek może znowu wybuchnąć.

W pow. częstochowskim, w Skrzydłowie służbie folwarcznej dodano 8 rubli pensyi na rok, 2 korce ordynaryi, a nadto zobowiązano się utrzymywać doktora, ochronkę i płacić za lekarstwa.

W Kłobukowicach strajk skończył się również podwyżką płacy robotnikom wiejskim.

*** Z Siedlec donoszą do „Kuryera Warszawskiego“, że w dniu 8 b. m. właścicielowi dwóch domów w Siedlcach i utrzymującemu filię piekarni przy ul. Ogrodowej, niejakiemu Starzyńskiemu, uciekła 15-letnia córka, z którą obchodził się w sposób nieludzki. Starzyński ucieczkę spostrzegł i wkrótce córkę znalazł na dworcu kolejowym, w chwili, gdy chciała wsiąść i jechać do Warszawy. Po odprowadzeniu do domu, Starzyński począł się znęcać nad córką do tego stopnia, że złamał jej rękę i nogę. Dziewczyna po kilkogodzinnych męczarniach wyzionęła ducha. Następnego dnia wieść o tem rozeszła się w całem mieście i kiedy ujrzano Starzyńskiego, niosącego trumnę, zebrany przed sklepem tłum wtargnął do środka i zamierzał dokonać nad dzieciobójcą okrutnego samosądu. Zapobiegł temu patrol wojskowy, który rozpędził tłum, a dzieciobójcę aresztował. Wkrótce do Siedlec przybył, zawiadomiony o wypadku, ojciec Starzyńskiego, obywatel z Sokółki, i po złożeniu kaucyi 5,000 rb., uwolnił syna z aresztu. Na wieść o tem tłum zebrał się ponownie przed sklepem i siłą chciał pochwycić w ręce swoje mordercę, nie mogąc jednak dostać się do ukrytego w mieszkaniu — obił kijami starego Starzyńskiego. Obleganie sklepu i domaganie się wydania dzieciobójcy trwało do późnego wieczora, jednocześnie wzmagało się rozjątrzenie wśród tłumu, dany jednak ze sklepu strzał rewolwerowy wywołał panikę i zmusił tłum do zaniechania samosądu. Sprawą zajęły się władze sądowe.

*** Przed kilku dniami kilku szulerów w Łodzi ograło do nitki kilku robotników. Zrozpaczeni robotnicy, ojcowie rodzin, poczęli ich błagać, by oddali im choć część pieniędzy; szulerzy jednak, nie zwracając na te błagania uwagi, najspokojniej zabierali się do odejścia. Wówczas zbliżyło się kilku nieznajomych, którzy dowiedziawszy się o co chodzi, ostrym tonem zażądali zwrotu wyłudzonego grosza. Szulerzy jednak stanowczo oświadczyli, że pieniędzy nie zwrócą. Wtedy nieznajomi przybysze wyjęli rewolwery, huknęły cztery strzały i wnet powaleni szulerzy tarzali się w kałuży krwi. Do konających wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił pomocy tylko jednemu z nich, gdyż drugi już był martwy. Nazwisko zabitego, liczącego 26 lat, nie jest wiadome. Żyjącego jeszcze, Józefa Białka, lat 20, karetka Pogotowia w stanie nader groźnym, odwiozła do szpitala Poznańskich. Otrzymał on ranę w szyję.

Z Litwy.

Strajki rolne.—Rewizye.

Fala strajków rolnych zalała całą gub. Mińską. Żądania są różne. W jednych powiatach wymagają części zbiorów, w innych—zwiększenia płacy zarobkowej. Pewni obywatele ziemscy próbowali wypisać robotników, lecz to doniczego nie doprowadziło, więc uciekają się do zwykłych sposobów—sprowadzania strażników i kozaków dla stłumienia strajku. Majątki w powiatach Bobrujskim, Nowogrodzkim, Rzeżyckim, i Pińskim robią wrażenie małych obozów uzbrojonych.

Strażnicy policyjni w Pińsku od czasu do czasu urządzają wycieczki za miasto i tam, bez żadnej podstawy, dokonywują rewizyi w letnich mieszkaniach i w kieszeniach spacerującej publiczności.

Z prasy rosyjskiej.

Narada b. posłów w Wyborgu.

„Nowoje Wremia“ podaje:

„Narada posłów Izby Państwowej w Wyborgu trwała trochę więcej, niż dobę. Odbyła się owa narada w hotelu «Belweder», gdzie zgromadziło się 185 posłów. Z osób postronnych był obecnym tylko Milukow. Posiedzenie rozpoczęło się 9 lipca o godz. 11 w nocy. Przedmiotem narad miała być odezwa do ludu, w której zamierzono określić stanowisko Izby wobec ukazu o rozwiązaniu, oraz wskazać sposoby dalszego postępowania. Opracowanie «manifestu» zostało poleconem każdej frakcyi zosobna i wskutek tego powstały trzy odnośne projekty: kadetów, grupy pracy i socyalnych demokratów. Projekty były o tyle zbliżone treścią, że podczas przerwy «trudowiki» w uznaniu stanowiska kadetów mówili: «jednakże oni dzielnie się spisują».

Zadaniem zgromadzonych było połączenie trzech projektów w jeden. Oczekiwano przybycia prawych i Koła Polskiego. Zauważono brak włościan, którzy, oprócz «trudowików», na zebranie nie przybyli.

Narady odbywały się poufnie, przedstawicieli prasy nie wpuszczono do sali. Na protesty odpowiadano: «Zmiłujcie się, wszak to, co się dzieje, już dlatego nie może być wam zakomunikowanem, że może posłużyć za podstawę do aktu oskarżenia. Podamy do prasy tylko to, co uznamy za właściwe».

Pomimo to dowiedziano się, że «trudowiki» i kadeci po dawnemu toczą walkę. Pierwsi uważali siebie za posłów prawomocnych, drudzy zaś oświadczali, że mandaty swe składają.

Rozpoczęły się debaty nad «manifestem», które niewiadomo na czemby się skończyły, gdyby miejscowy gubernator nie poprosił prezesa ks. Dołgorukowa o zakończenie narad. W godzinę potem to samo oświadczenie otrzymał Muromcew. Wobec tego wszyscy obecni cofnęli swe sprostowania i podpisali projekt w tej formie, jaką mu nadała komisya. Główna treść odezwy polega na wezwaniu ludu, aby nie płacił podatków i nie dawał żołnierza. Po podpisaniu odezwy część posłów niezwłocznie wyjechała, a część pozostała dla dalszych narad.

Z Odesy.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 11 lipca 1906 r.

Wiadomość o rozwiązaniu Izby została przyjętą dość apatycznie — natomiast stan niepokoju, w jakim żyje od kilkunastu dni Odesa — wzmógł się znacznie. Przed paru dniami generał-gubernator, Karangozow, ogłosił, iż jeśli do dnia 10 lipca nie ustaną strajki w porcie, użyte zostaną ostre środki represyjne, jak wysłanie etapem do domów strajkujących, aresztowanie podżegaczy itd. Oznajmienie to podziałało tylko na część strajkujących, większość nie przerwała strajku, zaś do nich dołączyły się nowe masy niezadowolonych, tak np., gdy zarząd floty ochotniczej zgodził się zadowolnić wymagania maszynistów, zastrajkowali palacze, nie wypowiadając swych żądań. Na zebranie eksporterów zbożowych, celem zaspokojenia żądań tragarzy, ładujących zboże, przedstawiciele tych ostatnich nie przybyli, robotnicy artelowi urzędu celnego również strajku nie zaprzestali.

Jednocześnie z objawami tak trwożnemi ruchu żywiołowego, zdarzył się następujący wypadek: na ulicy Prochorowskiej znaleziono zabitego kozaka, szeregowca 8 dońskiego pułku Wasilija Żurawlewa. Sprawców zbrodni nie ujęto. Zmarłego chowano z honorami wojskowemi. Na trumnie zmarłego złożono wieńce od dowódcy pułku, od rodziny tegoż, od kozaków, mieszkańców Stanicy kozackiej, od kozaków-towarzyszy, od „sojuza Russkawo naroda“ itd. Przy spuszczaniu trumny do grobu dano salwę karabinową i wygłaszano mowy.

Gazeta „Russkaja Riecz“ nadała faktowi zabicia kozaka nadzwyczajne znaczenie, zamieszczając alarmujący artykuł.

Głównodowodzący wojskami, generał *Kaulbars*, zawezwawszy do siebie przedstawicieli żydowskiej inteligencyi, radę synagog, adwokatów, lekarzy i rabinów, zwrócił się do nich z mową, o której chodzą różne wersye, a która podług relacyi „Odeskawo Listka“ brzmi jak następuje: „Fakt zabicia kozaka jest dowodem antagonizmów narodowościowych i może wywrzeć fatalne wrażenie. Rzuciwszy się do telefonu, zapytałem, czy w kozackim pułku panuje spokój? Na szczęście był spokój, ale nie byłem pewny, czy pułk kozacki nie powstanie i nie pójdzie bronić swego towarzysza“. Dalej generał wyłożył, iż tępić antagonizmy narodowościowe można za pomocą prawdy, wyjaśniając całą prawdę, tymczasem w prasie panuje, tak samo, jak i w Izbie Państwowej, fałsz. „Wy, panowie, powinniście pierwszy zrobić krok do uspokojenia ludności, tłómacząc, iż fałszem bezecnym jest pogłoska, jakoby pogromy organizowane były przez rząd“. Na zakończenie generał wyraził nadzieję, że zawezwani okażą swój wpływ na buntowniczą część ludności i, że jeśli o wzajemnej miłości niepodobna mówić, to przynajmniej można dążyć do wzajemnej zgody i spokoju, które w Odesie utrzymuje stan wojenny.

Rabin *Awinowicki* odpowiedział, iż zabicie kozaka — fakt sporadyczny z kroniki wypadków i Żydzi zań nie mogą być odpowiedzialni. Nawet po dniach październikowych Żydzi nie nawoływali do zemsty, tymczasem w gazetach rosyjskich pewnego kierunku są ciągłe podburzania. Dziękując generałowi za powściąganie wojska, mówca prosi, aby raczył oddziałać i na tę prasę rosyjską, która, jak np. pismo „Wiecze“, wprost podżega do mordu.

Adwokat przysięgły *Tiktin* zaproponował Kaulbarsowi urządzić komitet bezpieczeństwa publicznego i rozdzielić miasto na rewiry, aby wybrani przedstawiciele czuwali nad spokojem. Na zakończenie audyencyi *Kaulbars* podał rękę rabinowi *Awinowickiemu* i powiedział: „Ot tak powinniśmy ściskać się za rękę i utrzymywać spokój i zgodę“.

Łatwo sobie wyobrazić, jak podobna „uspakajająca“ audyencya mogła wpłynąć na ludność żydowską. Wszyscy obecnie są w trwodze o własne mienie i życie. Strajki szerzą się coraz więcej — atmosfera staje się przesyconą obawą, najmniejszy fakcik może stać się iskrą, wszyscy zwłaszcza się obawiają możliwej manifestacyi „narodowej“ z powodu zamknięcia izby.

Selim Mirza.

KRONIKA.

— W **sferach kupieckich**. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków kijowskiego Towarzystwa kupieckiego z powodu trwożliwych pogłosek o pogromach. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę następującej treści: „Pod wpływem burzącej nawałnicy pogromów proces rozkładu dobrobytu kupiectwa, a z nim i całego kraju, nie przestaje postępować. Stracono wzajemne zaufanie kupców, również kredyt krajowych i zagranicznych instytucyi finansowych. Jeżeli tak pozostanie nadal i nic się w tym kierunku nie zmieni, to łatwo przepowiedzieć zupełną ruinę przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, gdyż nietylko zagraniczne firmy, z dnia na dzień zmniejszają handlowe stosunki z nami, lecz i wewnątrz kraju dzieje się toż samo. Tym czasem pogłoski o nowych pogromach cyrkulują bezustannie i jeszcze więcej zwiększają położenie krytyczne. Wobec takiego stanu perspektywa przyszłości jest beznadziejna. Czas już aby kupiectwo wystąpiło w obronie własnych spraw. Kupiectwo powinno śmiało i głośno wypowiedzieć, że tylko w zgodzie i solidarności wszystkich bez różnicy narodowości możliwa jest produkcyjna praca.

A dla tego prosimy stan kupiecki, aby wystąpić z odpowiednim przedłożeniem do miejscowych władz administracyjnych o przedsięwzięcie odpowiednich środków dla ukrócenia przeżywanych okropności“.

Zebranie wybrało 5 komisyi z każdego cyrkułu podatkowego po jednej dla wyjaśnienia strat, poniesionych z powodu ostatniego pogromu. Komisye upoważniono przedsięwziąć wszystkie środki, jakie będą uznane za potrzebne.

Wczoraj delegacya w ilości ośmiu kupców chrześcian i starozakonnych, ze starostą kupieckim p. Rychertem na czele, była u generał-gubernatora, Suchomlinowa, z prośbą o ochronę przed przygotowywającym się pogromem. Generał Suchomlinow kategorycznie zapewnił delegacyę, że do pogromu w żadnym wypadku nie dopuści.

— **Z Tow. Gimnastycznego**. Zarząd Towarzystwa podjął szlachetną myśl uprzystępnienia ćwiczeń gimnastycznych niezamożnej dziatwie i otwiera kursa bezpłatne. Aby jednak z gimnastyki korzystała dziatwa, istotnie takowej potrzebująca i rodziców rzeczywiście nie zamożnych, zarząd postanowił przyjmować na bezpłatną gimnastykę dzieci rekomendowane przez wydział opieki nad choremi dziećmi kij. rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności i polskie Tow. kolonii letnich.

W sprawie tej zarząd Tow. gimnastycznego odnosi się do pomienionych instytucyi.

— **Ilość aresztowanych**. Według urzędowych danych ilość aresztowanych politycznych, osadzonych we wszystkich policyjnych cyrkułach kijowskich, wynosiła wczoraj 2 osoby. D. 9 lipca aresztowanych było 3 osoby, d. 10—4 osoby.

— **Komisye urządzenia ziemskiego**. Wczoraj, w kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw włościańskich odbyła się narada pod przewodnictwem p. o. gubernatora kijowskiego N. N. Czychaczewa. Na zebraniu tem obradowano nad sprawą powołania włościan do udziału w komisyach urządzenia ziemskiego i nad działalnością tych komisyi w gub. kijowskiej.

— **Zrzeczenie się urzędu**. Prezes kijowskiego centralnego komitetu partyi „porządku prawnego“, A. I. Lubinskij, zrzekł się onegdaj godności prezesa tej partyi. Wybory nowego prezesa odbędą się w d. 18 b. m.

— **Wydatki na przeprowadzenie wyborów do Izby Państwowej**. Minister spraw wewnętrznych zakomunikował gubernatorowi kijowskiemu, iż na zasadzie art. 58 prawideł z d. 18 września 1905 r., koszta, poniesione przez instytucye ziemskie i zarządy miejskie na przeprowadzenie wyborów posłów do Izby Państwowej, nie mogą być pokryte z kasy państwa, z wyjątkiem rozchodu na skrzynki do balotowania.

— **Walne zgromadzenie pracowników tramwajów elektrycznych**. Organizujący się związek zawodowy pracowników tramwajowych po długich staraniach otrzymał nakoniec pozwolenie na urządzenie walnego zgromadzenia. Ponieważ, zaś niema sposobności zebrać wszystkich pracowników jednocześnie, trzeba było dla każdej z dwóch zmian urządzić osobne zgromadzenia. Zgromadzenie dla pierwszej zmiany odbyło się 11-go lipca w sali teatru „obszczestwa gramotnosti“, na placu Troickim. Sala była przepełniona; zebrało się kilkaset konduktorów, smarowników, i innych niższych pracowników. Osób postronnych bez biletów wejścia nie dopuszczono. Na początku zebrania jeden z mówców w krótkim przemówieniu zaznajomił słuchaczów z istotą i charakterem związków zawodowych wogóle. Na zakończenie referent zwrócił uwagę słuchaczów na wszystkie moralne i materyalne wygody, wynikające z łączności pracowników jednego zawodu na podstawie wspólnych interesów i potrzeb klasowych i ekonomicznych.

Poczem zebranie zajęło się rozpatrzeniem projektu ustawy związku. Ustawa z nieznacznemi poprawkami, została przyjętą.

— **Ogłoszenie manifestu**. Wczoraj w soborze sofijowskim po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez biskupa

kaniowskiego, Innocentego, odczytany został manifest o rozwiązaniu Izby Państwowej, poczem metropolita odprawił modły dziękczynne. Na nabożeństwie dziękczynnem obecni byli: wice-gubernator kijowski, przedstawiciele władzy i nieznaczna ilość publiczności.

— **Uwolnienie „sprawnika“ czygiryńskiego**. Donoszą nam, że „sprawnik“ czygiryński, Kryżanowski, uwolniony został przez gubernatora kijowskiego za niezaradność podczas tłumienia rozruchów, powstałych przy starciu włościan z dragonami we wsi Lebedynie, jakoteż za nieumiejętne formowanie straży konnej i pieszej w oddzielne roty w pow. czygiryńskim.

— **Nowa instytucya w Kijowie**. W pierwszych dniach września roku bieżącego w Kijowie zacznie funkcyonować Komitet okręgowy dla rozkładu pomiędzy kolejami taboru przewozowego do ładunków towarów, ekspedyowanych masami, jako to: zboża, drzewa, cukru, i t. p. Takich komitetów, oprócz kijowskiego, będzie jeszcze 9: w Warszawie, Wilnie, Charkowie, Moskwie, Kozłowie, Permi, Irkucku, Baku i Taszkiencie. W komitetach przyjmują czynny udział przedstawiciele kolei, ziemstw, komitetów giełdowych, Towarzystw rolniczych i innych instytucyi. Do okręgu kijowskiego komitetu wchodzą koleje: Południowo-Zachodnia, Moskiewsko-Kijowo-Woroneżska i Południowe kolejki wązkotorowe.

OSOBISTE.

— Gubernator kijowski, gen. m. *I. S. Sawicz*, wyjechał onegdaj do Petersburga. Obowiązki gubernatora pełnić będzie wice-gubernator *N. N. Czychaczew*.

— Krążą pogłoski, że generał-gubernator kijowski, generał-lejtenant *W. A. Suchomlinow* wyjeżdża w końcu b. m. na urlop.

— MIEDZY WAGONAMI TRAMWAJU. Wczoraj rano naprzeciwko domu Nr 4 na zjeździe Andrzejowskim na wagon tramwajowy Nr 49 wpadł z góry inny wagon, do którego przytwierdzona była z przodu platforma robotnicza. Znajdujący się na tej platformie robotnik, Eutichiusz Kiziuk, trafił między dwa wagony i uległ zmiażdżeniu prawego kolana i silnemu potłuczeniu.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie, które, udzieliwszy nieszczęśliwemu doraźnej pomocy, odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— GRABIEŻ. Wczoraj, w biały dzień, na przechodzącego szosą Nadbrzeżną, Trofima Kolesnikowa, napadło dwóch rabusiów i odebrało mu srebrny zegarek.

— SAMOBÓJSTWO POD WPŁYWEM OBRAZY. Zamieszkały przy ul. Spaskiej Nr 5, Iwan Diadienko obrażony został niesłusznem posądzeniem o udział w kradzieży. D. tak przyjął to do serca, że postanowił pozbawić się życia. Onegdaj wieczorem D. wypił sporą dozę jadu i wkrótce zmarł.

Trupa jego przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Okradziono mieszkanie Pauliny Springer (Rejtarska 20) i Ch. Baskin (Chorewaja 15).

Winowajca drugiej kradzieży, Busławienko, zatrzymany został z kradzionemi rzeczami na ulicy.

— W. Cetnarskiemu, podczas gdy wychodził z tramwaju (ul. Bezakowska), wyciągnięto z kieszeni pugilares z 108 rublami.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,0	23,0	16,6
Barometr przy 0 w m. m.	736,8	736,4	736,7
Stop. wilgotności w proc.	95	78	99
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	Pł5	PłW4	PłW4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	7	9
Ilość opadów w m/m.	3	—	12,1

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,3
Najniższa	14,8
„ na powierzchni ziemi	15,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,9
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Dzisiaj nie otrzymano telegramu z głównego obserwatoryum fizycznego.

Sprawozdanie z rynków zbożowych

(Telegramy z dnia 12 lipca 1906 r.).

Nikołajew. — Usposobienie rynku zbożowego stałe.

Ceny: Pszenica girka „Ulka“ w naturze 9 p. 20 f. — 9 p. 30 f. — 93—96 k. Żyto w naturze 9 p. 10 f. — 73½ k. Owies — 65½ kop. Jęczmień 66 kop.

Odesa. — Usposobienie rynku z pszenicą słabe, z pozostałem zbożem spokojne.

Ceny: Pszenica odeska Ulka w naturze 9 p. 30 f. — 92k., żyto w naturze 9 p. 15 f.—70 k., owies — 92 k., jęczmień 62 k., kukurydza 64 kop.

Warszawa. — Usposobienie rynku z pszenicą i żytem ospałe, z owsem słabsze.

Ceny: Pszenica 88 — 1 rb. 02 k., żyto 68—70 k., owies 76 — 92 k.

Rewel. — Ceny: Żyto 86 — 88 kop., owies 72 —74 k.

Libawa. — Usposobienie rynku żytem i otrębami spokojne, z resztą zboża stałe.

Ceny: Żyto 79 — 80 k., owies biały zwyczajny 76 — 77 k., owies biały, gatunek wyższy 84 — 88 k., owies «czarny» 87 k., otręby grube 58 — 60 kop., średnie 55 — 57 kop., drobne 54 kop.

Gdańsk. — Ceny: Pszenica 1 rub. 00⅞ kop., żyto 70½ kop., owies 1 rub. 24⅜ kop., otręby pszenne 63—65¼ kop., otręby żytnie 70½ k. — —71⅝ kop.

Królewiec. — Usposobienie rynku zbożowego stałe.

Ceny: pszenica rosyjska, czerwna 95½ — 97 k., żyto rosyjskie 73½ —74¼ k., owies biały, zwyczajny 75⅞ — 78⅞k., jęczmień pastewny 68⅛ — 77¼ kop., gryka 72¾ — 73½ kop., otręby pszenne grube 63 — 63¾ k., średnie 59⅞ — 61½ k., drobne 59⅛ — 59⅞ k., soczewica nowa, zielona, wysoka 3 rub. 03¾ k., — 3 rub. 36⅜ k., bób koński 91 — 98⅝ k., groch „Wiktoria“ — 98⅝ — 1 rub. 25⅛ k., siemie lniane 1 rub. 55½ — 1 rub. 59¼ k., siemie rapsowe 1 rub. 78¼ k.—1 rub. 80½ k., rzepak wysoki 1 rub. 74⅜ k. — 1 rub. 78⅛ k., mak niebieski 3 rub. 28¾k. — 3 rub. 56½ kop.

Londyn. — Usposobienie rynku z pszenicą spokojne, z kukurydzą i jęczmieniem mocne, z owsem i siemieniem lnianem stałe.

Ceny: Pszenica północno-amerykańska 1 rub. 11½ kop., azowsko-czernomorska z tranzakcyą na lipiec 95½ k., jęczmień południowo-rosyjski na lipiec — żądano 76⅞ k.; siemie lniane — 1 rub. 74⅜ kop.

Nowy Jork. — Usposobienie rynku z pszenicą słabsze, z kukurydzą mocne.

Ceny: Pszenica ozima: gotowa 97½ k., na wrzesień 97½ k., na grudzień 1 rub. 00¼ k.: kukurydza na wrzesień 72¼ k., na grudzień 70½ k.

Ostatnie wiadomości.

Rozwiązanie Izby Państwowej.

Petersburg, 11 lipca (poczta terminowa).

Stanowisko Koła polskiego.

W Wyborgu byli posłowie Parczewski, Jaroński, Malewski, ks. Gralewski i Nowodworski. Przybyli oni na zaproszenie prezydyum Izby. Po przybyciu do Wyborgu oświadczyli i umotywowali obradującym tam b. posłom niemożność Koła polskiego uczestniczenia w jakichkolwiek działaniach składu Izby Państwowej po jej rozwiązaniu. Jednym z motywów jest, że posłowie nasi mniemają, iż mandaty swoje powierzone mieli ściśle do Izby tylko, a nie do czego innego, z jej rozwiązaniem zaś uważają je za wygasłe. Względem ważnym jest również w tej decyzyi Koła, co do jego dalszego stanowiska odrębność zupełna położenia i warunków kraju naszego. Poza tem odczytali oni na zebraniu b. posłów do Izby podpisany przez siebie komunikat, w którym wyrażają głębokie współczucie i całkowitą solidarność z rosyjskim ruchem wolnościowym. Przed rozjechaniem się z Petersburga Koło urzędownie żadnego posiedzenia, poświęconego zamknięciu i zbilansowaniu działalności swej, nie odbywało. Warunki otoczenia, nastroju i chwili nie były po temu ani odpowiednie, ani podatne. Posłowie polscy zaczynają się już rozjeżdżać. W niedzielę wieczorem wyjechali pierwsi do Warszawy pp. Stecki, Waligórski i Zagleniczny. Wczoraj na noc wyruszyła większość pozostałych posłów z powrotem do kraju. Do Warszawy przybędą we wtorek wieczorem.

W sferach rządowych.

Na naradzie ministeryalnej, która poprzedziła decyzyę, przeciwnicy rozwiązania Izby, jako ważny argument przytaczali łagodną formę odezwy Izby do narodu. Przyznano, że forma ta jest istotnie łagodna, zwolennicy jednak energicznego środka utrzymywali, że taki pierwszy krok może zachęcić inne stronnictwa, np. „grupę pracy“ i demokratów socyalnych do wystosowania drugiej odezwy, tym razem już o charakterze czysto rewolucyjnym. Ta opinia przeważyła też szalę.

Po zapadnięciu decyzyi, Goremykin sam poprosił o dymisyę. W ślad za nim poszedł minister rolnictwa, Stiszyński.

Dowiaduję się, że w sobotę o późnej godzinie wieczornej urząd telegraficzny oddany został na specyalny rozkaz do rozporządzenia ambasadora niemieckiego, von Schoena, który życzył sobie stale być połączonym z rządem swoim w Berlinie. Mówią, że przed zadecydowaniem ostatecznego rozwiązania Izby nadeszła depesza cyfrowana od cesarza Wilhelma.

Wielki akt dziejowy rozwiązania Izby rozegrał się w tym samym pokoju pałacu „Aleksandrya“ w Peterhofie, gdzie w dniu 30 października nastąpiło podpisanie Manifestu, zapowiadającego swobody. Okna tego gabinetu wychodzą na morze.

Gazeta „Put'“ twierdzi, że artykuł podpisany „Diplomaticus“ w „Rossyi“, wyszedł z pod pióra wice-ministra Hurki, któremu kazano też napisać drugi artykuł, zaprzeczający pierwszemu.

Półurzędowa „Rossija“ notuje pogłoskę, że do gabinetu Stołypina wejdą przedstawiciele różnych grup społecznych.

W sferach biurokratycznych twierdzą, że Stołypinowi polecono wprowadzić w życie rozległe reformy liberalne.

Oczekują w tych dniach manifestu o równouprawnieniu Żydów i o powiększeniu własności włościańskiej.

Równocześnie z ogłoszeniem manifestu o przyczynach rozpuszczenia Izby Państwowej, ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało cyrkularz do gubernatorów z poleceniem przyjęcia wszystkich zależnych od nich środków, aby każdy włościanin był oznajmionym z treścią manifestu.

Podobno wydano rozporządzenie, aby zaaresztować byłych posłów na granicy przy powrocie z Wyborgu.

Stołypin nie odrazu zgodził się na przyjęcie stanowiska prezesa ministrów. Postawił on pewne warunki, i dopiero, po zgodzeniu się na nie, wyraził swą zgodę.

W Wyborgu.

Bardzo wielu posłów przy podpisywaniu orędzia wykazywało wahanie. Kotlarewski, jak sam opowiadał, nie spał całej nocy, dopiero na drugi dzień rano podpisał orędzie. Arakancew, pomimo, że głosował, orędzia nie podpisał.

Największa ilość byłych posłów — przeszło 120 ludzi — wyjechała z Wyborgu do Petersburga o godzinie 10-ej minut 15 rano. Na dworcu wyborskim Finlandczycy urządzili im olbrzymią owacyę. Pociąg odszedł śród okrzyków tłumu:

— Niech żyje wolna Rosya...

Przed odejściem pociągu ks. Dołgorukow otrzymał kilka telegramów od posłów nieobecnych, którzy prosili, aby dodać ich nazwiska do podpisów na orędziu. Na stacyach pociąg spotykały grupy Finlandczyków i Rosyan, które witały przejeżdżających okrzykami. W Petersburgu na pociąg oczekiwał olbrzymi tłum ludu. Gdy pociąg przybył, wszyscy obnażyli głowy w milczeniu. Odebrałem wrażenie, że wszyscy odczuwają ogrom nieszczęścia i gotowi są do wszelkich ofiar. Spokój nie został zakłócony.

Gdy pociąg ruszył z Wyborgu, śród jadących byłych posłów rozeszła się pogłoska, że dworzec finlandzki otoczony wojskiem, że wszyscy byli posłowie mają być aresztowani. Wobec tego w pociągu w oddzielnym wagonie komitet złożony z członków wszystkich frakcyi odbył naradę, co robić?... Komitet postanowił, aby byli posłowie nie stawiali oporu. Pogłoska była fałszywą.

Orędzie natychmiast po uchwaleniu zostało wydrukowane po fińsku i rozdane w dużej ilości egzemplarzy śród ludności Wyborgu i okolic.

Jeden z dziennikarzy zabrał historyczne pióro, którem posłowie podpisywali orędzie.

Zjednoczony komitet postanowił, aby posłowie nie wyjeżdżali z Petersburga, lecz oczekiwali dalszych wydarzeń.

W muzułmańskiej frakcyi nastąpił rozdźwięk. Posła Syrtłanowa wykreślono z frakcyi za to, że nie chciał podpisać orędzia.

Gdym przybył do Wyborgu, otoczyła mnie w restauracyi hotelu „Société“ grupa posłów.

— Pan z Petersburga?

— Co tam słychać?

— Czy spokojnie?

Posłowie byli nadzwyczaj zaintrygowani tem, czy zostaną aresztowani. Zasadniczo zdecydowano było: wszyscy mają jechać jednocześnie tym samym pociągiem. Komisya, wybrana przez wszystkie frakcye, zdecydowała, którym pociągiem mają jechać posłowie. Wszyscy poddali się tej decyzyi.

Spotykam znajomego posła. Pokazuje mi on wydrukowane orędzie.

— Ile podpisów? — pytam.

— Wydrukowano: „171 podpisów“, to tylko dla skrócenia. Na tekście oryginalnym będą wydrukowane nazwiska wszystkich posłów, którzy podpisali orędzie.

— Czy będą zbierane podpisy nieobecnych?

— Oczywiście. Niech pan zwróci uwagę, że w dniu rozwiązania Izby było zaledwie 350 posłów; 100 wyjechało do swych okręgów wyborczych. Do Wyborgu przyjechało 200 i ci podpisali orędzie. W Petersburgu otrzymamy 100 podpisów, przynajmniej 50-u nam je przyśle, a więc orędzie będzie podpisane przez 350 posłów co najmniej.

— Jaką drogą będziecie panowie zbierali podpisy?

— Na oddzielnych arkuszach, które zostaną przyszyte do głównego arkusza.

— Kto przechowuje oryginał?

— Ależ to dokument nadzwyczajnej wagi historycznej. Nie mogę więc powiedzieć panu, kto i gdzie go przechowuje. Mogę powiedzieć tylko jedno, że jest on już poza granicami Finlandyi.

O przebiegu zebrania zapytałem pewnego „trudowika“:

— Jaki przebieg miało zebranie?

— Nie mam prawa powiedzieć to panu. Tekst był opracowany przez specyalnie wybraną komisyę. Nad pierwszą częścią orędzia dyskutowano długo i zapalczywie. Wniesiono wiele poprawek. Druga część przeszła bardzo gładko, dzięki interwencyi gubernatora miejskiego.

— Jak się to stało?

— O godzinie 3-ej przyjechał do hotelu gubernator i wyraził życzenie zobaczenia się z Muromcewem. Prezydentowi gubernator oświadczył, że zebranie należy zakończyć, w przeciwnym razie on będzie zmuszony je rozwiązać. Wobec tego zebrani postanowili obrady zakończyć. Druga część orędzia została przyjętą bez dyskusyi.

W poniedziałek, wieczorem, po podpisaniu orędzia przez ogólne zebranie odbyło się posiedzenie komitetu, złożonego z przedstawicieli partyi kadetów, socyal - demokratów i „trudowików“. Posiedzenie przeciągnęło się do g. 12 w nocy. Do pokoju, w którym obradowano nikt nie został wpuszczony z poza komitetu, nawet inni posłowie. W restauracyi hotelu „Société“ zauważyliśmy ks. Urususowa, P. Struwego i innych.

Sytuacya.

W ostatnich dniach dokonywane są aresztowania, nawet wśród białego dnia, przyczem aktowi temu nie towarzyszy zwykła w takich wypadkach rewizya, lecz tylko policya pieczętuje rzeczy.

Na całej linii kolei Mikołajewskiej, od Petersburga do Moskwy, ogłoszono stan ochrony nadzwyczajnej.

Rozpoczynając od dnia 6 b. m. wszyscy komendanci, dowódcy rot, oficerowie młodsi i szeregowcy ochrony wojskowej na kolejach poczęli otrzymywać z sum kolejowych dodatkowe pensye od 15 kop. do 5 rb. dziennie.

W poniedziałek, o g. 12 w nocy, odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady Delegatów Robotniczych. Na posiedzeniu było obecnych przeszło 30-tu delegatów.

Posiedzenie ciągnęło się noc całą. Ogólny strajk polityczny został w zasadzie przyjęty jednogłośnie. Sprzeczano się tylko o termin strajku. Postanowiono zebrać konieczne informacye i porozumieć się z tymi, którzy agitują po wsiach. Postanowiono wciągnąć do strajku koleje żelazne. Rzucono losy, która linia kolejowa ma pierwsza rozpocząć strajk. Los padł na pewną linię, której nazwy ogłosić nam tymczasem nie wolno. Na posiedzeniu z entuzyazmem przyjęto decyzyę socyal-demokratów i soc.-rew. działać wspólnie. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek w nocy.

Petersburg nazewnątrz spokojny. Manifestacyi żadnych. Cisza niezwykła, nieoczekiwana. W dzielnicach fabrycznych zewnętrznie nic się nie zmieniło. Na dworcach gotowe pociągi bojowe i wzmocniony dozór nad robotnikami i brygadami kolejarzy.

W Petersburgu skoncentrowano 160 rot piechoty i 36 szwadronów jazdy.

Zaaresztowani w redakcyi „Myśl“ należą wszyscy do składu redakcyi i zebrali się tam dla postanowienia w jakiej drukarni drukować w dalszym ciągu gazetę, wobec zapieczętowania przez policyę drukarni „Myśl“. Wiadomość, że w redakcyi został zaaresztowany centralny komitet partyi s.-r. jest mylną.

Wczoraj w Szlisselburgu odbył się liczny wiec, na którym przemawiał b. poseł Michajliczenko.

Podług „Birżewych Wiedomostiej“ o rozpuszczeniu Izby wcześniej, niż inni posłowie, dowiedział się hr. Potocki, któremu tę wiadomość zatelefonowano o 5-ej godzinie rano z Peterhofu.

Kurs renty po bitwie pod Cuszimą 83 i pół, w czasie ogólnego strajku w październiku 88, dzisiaj renta stoi 69.

Pożar w Iokohamie. Według telegramu, otrzymanego przez „Daily Telegraph“, olbrzymi pożar zniszczył większą część Iokohamy.

Echa wojny w Ameryce środkowej. Poselstwo guatemalskie w Paryżu otrzymało od sekretarza stanu Mendez'a telegram, donoszący o podpisaniu warunków pokoju między Guatemalą i San-Salwadorem.

Komisarze pokojowi, Merry i Combs, przesłali wydziałowi Stanu w Waszyngtonie tekst traktatu pokojowego. Zawiera on cofnięcie armii w przeciągu 3-ch dni, powszechne rozbrojenie w przeciągu 8, wymianę więźniów, amnestyę polityczną, zawarcie traktatów „o przyjaźni w handlu i żegludze“, poddanie spraw spornych sądowi rozjemczemu Meksyku i Stanów Zjednoczonych, przystąpienie do traktatu Costa-Riki i Nikaraguy.

Generał Sansalvadroski Cristalez zwrócił armii guatemalskiej wziętych do niewoli żołnierzy. Okazało się jednak, że generał guatemalski wszystkich więźniów wojennych rozstrzelać kazał. Rząd San Salvadoru zawiadomił prezydenta Roosevelt'a o tym niesłychanym okrucieństwie.

Anglicy w Natalu. Jako szczegół, charakteryzujący postępowanie wojsk angielskich w Natalu podaje „Journal“ przemówienie podsekretarza stanu Winston-Churchill'a w i bie gmin. Przedstawiciel rządu oświadczył bowiem, że anglicy rzeczywiście używali kul dum-dum. Gdy mu zwrócono uwagę, że konferencya w Haadze zabroniła używania takowych, podsekretarz odrzekł, że konferencya zobowiązuje tylko Anglię w wojnie z państwami cywilizowanemi.

Korespondent londyński „Berliner Tageblattu“ donosi, że w celu stworzenia przewagi żywiołu angielskiego w przyszłym parlamencie transwalskim, władze angielskie dokładają wszelkich starań, by połączyć Natal z Transwalem w jedno ciało polityczne. Boerowie przyjmują ten projekt ze słusznem oburzeniem i walka polityczna w tej kwestyi jest do przewidzenia.

Dymisya patryarchy. Porta zażądała od patryarchy konstantynopolskiego podania prośby o dymisyę, za wywołanie zajścia z Rumunią i jawne faworyzowanie band greckich w Macedonii. „Berliner Tageblatt“ donosi, że patryarcha zażądał od Rosyi interwencyi w tej sprawie. Krok ten oburzył gminę grecką, która również zażądała dymisyi dostojnika kościelnego.

Zatarg grecko-rumuński. Dziennik urzędowy w Bukareszcie ogłasza edykt rządu, na mocy którego wszelki wjazd z Grecyi do Rumunii jest wzbroniony, a grecy, zamieszkali w Rumunii, obowiązani są płacić podwójny podatek gruntowy i potrójny przemysłowy.

Echa sprawy Dreyfusa. „Action“ donosi, że francuski minister wojny Etienne pociągnął do odpowiedzialności i udzielił dymisyi majorowi Lanth i pułkownikowi Rollin, zamieszanym do sprawy Dreyfusa.

Śmierć generała Kodamy. Depesze z Tokio donoszą, że armia japońska poniosła ciężką stratę przez nagły zgon generała Kodamy. Wicehrabia Gentaro Kodama urodził się d. 5-go lutego 1852 w Tokajamie, na wyspie Szikopu. Wykształcenie wyższe i wojskowe otrzymał w Niemczech, Anglii, Francyi i Szwajcaryi. Zdolności posiadał bardzo wybitne, został też wice-ministrem wojny podczas kampanii chińskiej. Następnie opracował całkowity plan wojny z Rosyą, za co mianowano go naczelnikiem sztabu. Jako minister spraw wewnętrznych i gubernator Formozy w r. 1903, wykazał wielki talent administracyjny. Przed kilku tygodniami powołano Kodamę na stanowisko generalnego szefa sztabu japońskiego. Nagle śmierć przecięła żywot zasłużonego dla Japonii męża.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 13-go lipca. - Dziś o godzinie 9-ej rano niedaleko stacyi Celestynów, kolei Nadwiślańskiej, 40-stu uzbrojonych ludzi zatrzymało pociąg, zabiło żandarma, i zrabowało 15,000 rubli kolejowych. Pogoń pozostała bez skutku.

Dziś przybyło do Warszawy Koło polskie i odbywa naradę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 12 lipca. — Na posiedzeniu rady ministrów dnia 11 lipca rozpatrzono i przyjęto wniosek głównego zarządzającego sprawami ziemskiemi i rolnictwem w sprawie otrzymania Najwyższego pozwolenia na pozostawienie do dnia 1 stycznia 1910 roku wydziałowi leśnemu miliona rubli na cele społeczno-dobroczynne i na roboty publiczne w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem. W razie odmowy należałoby bowiem już teraz przystąpić do zmniejszenia obrotów gospodarki leśnej, by módz w roku 1908-ym, to jest we właściwym terminie, wycofać zaangażowaną gotówkę. Tymczasem warunki doby obecnej przemawiają przeciw zaniechaniu robót publicznych, a odwrotnie należy je prowadzić w miejscowościach, gdzie wskutek nieurodzaju rozpoczęte zostały (w 18 guberniach) w zakresie daleko szerszym.

Oprócz tego uchwalono następujące wnioski:

1) Wniosek ministra skarbu o organizacyi specyalnej rady przedstawicieli odnośnych wydziałów ministeryalnych oraz kontroli państwowej dla zaprowadzenia w państwowym budżecie oszczędności, proponowanych przez ministeryum skarbu w celu zadośćuczynienia prawu z dnia 3 lipca 1906 roku, które asygnuje z oszczędności budżetowych roku 1906-ego, nadzwyczajne, nieprzewidziane w budżecie kredyty na sumę 15 milionów rubli dla zapobieżenia brakowi żywności i ziarna w guberniach, dotkniętych nieurodzajem.

2) Wniosek ministra spraw wewnętrznych o wyznaczenie 33,000 rb. tytułem wynagrodzenia włościanom powiatów białozorskiego i kiryłowskiego w gubernii nowogrodzkiej za straty, wyrządzone powodzią w latach 1903 — 1905 spowodowaną przebudową szluzy na Maryińskiej drodze wodnej.

Jednocześnie postanowiono wydatek powyższy zapisać na rachunek bieżący ogólnych sum, pozostałych w ministeryum komunikacyi.

3) Wniosek ministra spraw wewnętrznych o uzyskanie Najwyższego pozwolenia na udzielenie nowomianowanemu głównemu komendantowi floty czarnomorskiej i portów morza Czarnego, wice-admirałowi Skrydłowowi, w stosunku do znajdującego się w stanie wojennym okręgu sewastopolskiego, — praw naczelnika wojennego, tudzież praw specyalnych i obowiązków organom administracyjnym wydziału cywilnego dla ochrony porządku państwowego i ogólnego spokoju.

4) Wniosek ministra komunikacyi o uzyskanie Najwyższego pozwolenia na urządzenie w Petersburgu czwartego zjazdu międzynarodowego towarzystwa dla próby materyałów.

5) Wniosek główno - zarządzającego sprawami ziemskiemi i rolnictwem o przywrócenie hagryńskiej stacyi klimatycznej środków, przeznaczonych na jej utrzymanie i dalszy jej rozwój. Z tego powodu trzeba uzyskać pozwolenie na licytacyę, a w razie ujemnych jej rezultatów na hurtowną sprzedaż z wolnej ręki poręb leśnych, przeznaczonych na sprzedaż w ciągu lat dziesięciu, poręb, należących do hagryńskiej fermy leśnej i znajdujących się w gubernii czarnomorskiej, dochody, otrzymywane z fermy powyższej, mają należeć wyłącznie do stacyi.

Petersburg, 12 lipca. — Odbywają się ciągle posiedzenia centralnego komitetu partyi K.-D. przy współudziale byłych posłów kadetów. Partya nie przestanie istnieć, przeciwnie, znacznie rozwinie się. Od komitetów miejscowych codzień napływają zapytania z prośbą o wskazanie dyrektyw komitetu centralnego. Plan taktyki partyjnej podlega opracowaniu i przedłożony zostanie ogólno-państwowemu zjazdowi, którego zwołanie zależy od warunków miejscowych.

Strajk robotników portowych i węglarzy przyczynił dużo strat właścicielom statków, obecnie strajk ów zaniechany zostanie wskutek zadośćuczynienia wymaganiom robotników.

Odesa, 12 lipca. — Strajk palaczy i maszynistów i na okrętach floty ochotniczej ustał.

Moskwa, 12 lipca. — Zawieszono wydawnictwo gazety „Narodnoje Dieło“. Na naradzie przedstawicieli partyi i związków skrajnych postanowiono wypowiedzieć się przeciw strajkom. W Moskwie uwięziono wielką ilość rewolucyonistów, podobno jądro organizacyi rewolucyjnej zostało zniszczone: ujęto przedstawicieli organizacyi wojskowej: w czasie wykrycia fabryki bomb w mieszkaniu studenta, Truchaczewa, zaaresztowano 5 osób, należących do organizacyi rewolucyjnej. Uwięziono byłego redaktora dziennika „Swietocz“, Rożkowa.

Administracya otrzymała instrukcyę o sposobie zachowania się jej względem byłych posłów; rozkazano nie dopuścić do uczestniczenia ich (b. posłów) w zebraniach i mityngach, zabroniono także na składanie relacyi z działalności Izby wobec zgromadzonych wyborców. Polecono jednak nie stosować do posłów żadnych środków represyjnych, nie wypływających z wyroków sądowych.

Kronsztad, 12 lipca.—Dzisiaj wieczorem robotnicy portowi urządzili demonstracyę; namawiający ich do rozejścia się rotmistrz żandarmeryi, Rakicki, został raniony kamieniem w głowę i upadł na bruk, przyczem odniósł poważne obrażenia. Manifestanci wkrótce rozeszli się.

Tyflis, 12 lipca. — Z Erywania donoszą, że porządek został przywrócony; w mieście panuje spokój; magazyny otwarte; herbaciarnia, z której strzelano, zburzona: zabito tatara, raniono dwóch tatarów i jednego ormianina. Z Szuszy telegrafują, że na linii demarkacyjnej tatarzy zarżnęli ormianina w pobliżu mieszkania Gołoszczapowa. W chwili zjawienia się policyi tatarzy poczęli strzelać; parę kul trafiło w mieszkanie generała. Policya odeszła na bok. Generał zarządził ostrzeliwanie pozycyi tatarskich; zginęło dwóch żołnierzy garnizonu miejscowego.

Płock, 12 lipca.— W nocy dokonano zamachu na życie generał-gubernatora, Kwitnickiego.

Sewastopol, 12 lipca.—Naczelnik miasta nie zezwolił na procesyę, urządzaną co roku dnia 15 lipca, na pamiątkę chrztu księcia Włodzimierza.

Petersburg, 12 lipca.—Z powodu rozwiązania Izby Państwowej, ministerym skarbu opracowuje przepisy chwilowe, w celu oryentowania się przy sporządzaniu budżetu na rok 1907.

Gubernator petersburski wydał odezwę do ludności gubernii petersburskiej, w której wspominając o rozwiązaniu Izby Państwowej i o zamierzonem otwarciu dnia 20 lutego 1907 roku nowej Izby, mówi o zwróceniu się Najjaśniejszego Pana do wiernych synów Rosyi, nawołuje do porzucenia małodusznych, lekkomyślnych, chciwych i samowolnych czynów i do pozostawania zawsze wiernymi, rozsądnymi i pracowitymi synami wielkiej ojczyzny rosyjskiej.

Pogłoski dziennikarskie, jakoby między innymi sposobami projektowanymi w celu niesienia pomocy ludności gubernii, dotkniętych nieurodzajem, zamierzono urządzić loteryę rządową—są błędne.

Ludności, pozbawionej pracy, która w roku bieżącym nawiedzona została przez klęskę nieurodzaju, za wstawiennictwem się ministeryum spraw wewnętrznych, pozwolono będzie w razie wyjazdu na zajęcia korzystać z taryfy ulgowej na kolejach w Rosyi europejskiej, z taryfy klasy czwartej w kraju zauralskim.

Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby ministeryum oświaty zaleciło rektorom uniwersytetu odrzucać prośby kobiet, mających zamiar wstąpić na uniwersytet.

Moskwa, 12 lipca.—Na rynku papierowym panuje niezwykłe ożywienie; walory państwowe, pożyczki premiowe i obligacye szybko poszły w górę, popyt przewyższył podaż. W świecie finansowym żywią przekonanie co do zwyżki papierów wartościowych, przedewszystkiem zaś oczekują zwyżki walorów państwowych.

Odojew, 12 lipca.—W powiecie odojewskim rozruchy rolne wzmagają się. W czasie ostatnim wybuchły zaburzenia w majątkach: Malcewa, Szczerbakowa, Czernowa i Bołgowych; w tym ostatnim włościanie spalili spichlerz ze zbożem. Przybycie isprawnika i strażników położyło tamę dalszym rozruchom; zaaresztowano 6-ciu włościan.

Saratow, 12 lipca.—W nocy spaliły się zabudowania mieszkalne na stacyi Kordium, spalono również i drugą połowę folwarku Szmidta, położonego w gubernii saratowskiej. W powiecie atkarskim spalono całą wieś Etkar.

Petersburg, 13 lipca. — Zamiast dziennika „Obryw“ wyszedł wczoraj z druku „Narod“, który też został natychmiast skonfiskowany. Zamiast dziennika „Strana“ zaczną wkrótce wydawać „Rawienstwo“.

Nowobajazet, 12 lipca. — Policya znalazła zeszpecone trupy zabitych i schowanych przez Tatarów kilku Ormian. Śledztwo wdrożone.

Moskwa, 12 lipca. — Strajki robotników związku giełdowego i piekarzy ustały. Numer „Russkich Wiedomostiej“ został skonfiskowany za wydrukowanie wyjątku z orędzia byłych posłów do narodu. Dnia 18 lipca odbędzie się narada prezesów powiatowych zarządów ziemskich gubernii moskiewskiej.

Juzówka, 12 lipca. — Robotnikom kopalni trudowskiej odmówiono wypłacenia należności za czas bezrobocia. Wtedy rozbili okna i drzwi mieszkania inżyniera, który ratował się ucieczką. Przyjechali kozacy, którzy wkrótce przywrócili porządek.

Juzówka, 13 lipca. — W kopalni szczerbińskiej zastrajkowało 200 nieletnich robotników, żądając podniesienia płacy o 20 proc.; administracya zgodziła się na 10 proc. Strajk trwa w dalszym ciągu.

Petersburg, 13-go lipca. — Członkowie Rady Państwa z wyboru, akademicy: Wernadzki, Łappo-Danilewski i profesor Bagalej, jak również Pereleszin, Szyszkow i Wysowski zawiadomili prezesa Rady, iż zrzekają się godności członków Rady Państwa. Donoszą, że znajdujący się obecnie na urlopie, rektor uniwersytetu petersburskiego, profesor Borgman i akademik Szachmatow — również zrzekli się tej godności.

Moskwa, 13-go lipca. — Usiłowano tu rozlepiać drukowaną odezwę byłych posłów do narodu. Kilka osób, rozlepiających odezwę, aresztowano.

Ekaterynosław, 13-go lipca. — Wybuchłe we wsi Żerebje rozruchy rolne stłumili sprowadzeni z Aleksandrowska kozacy. Przywódcy aresztowani.

Białogród, 13 lipca. — Dziś o godz. 12 min. 30 dało się odczuć silne trzęsienie ziemi; straty nieznaczne.

Teheran, 12 lipca.—(A. Reutera). Liczba osób, szukających schronienia w ambasadzie brytańskiej, wzrasta. Ludność żąda dymisyi wielkiego wezyra; położenie staje się krytycznem.

Berlin, 12 lipca. — Spokojny nastrój jaki zapanował na giełdzie berlińskiej, prasa przypisuje dobremu wrażeniu jakie wywołał energiczny okólnik prezesa ministrów, Stołypina. Obecnie przychylniej zapatrują się na stan rzeczy w Rosyi. Bardzo wiele tutejszych gazet wyraża się przychylnie o Stołypinie dopatrując się w nim zalet rzeczywistego działacza państwowego.

„National Zeitung“ zapewnia, że powściągliwy ton okólnika zapewnił Stołypinowi ogólną sympatyę.

Londyn, 12-go lipca. — Konferencya międzyparlamentarna uchwaliła sprawę uzbrojenia oddać do rozpatrzenia konferencyi w Haadze; przyjęła wniosek, żeby przyszła konferencya w Haadze drogą umowy międzynarodowej, ograniczyła pojęcie kontrabandy wojennej w ten sposób, by obejmowała ona tylko broń, amunicyę i materyały wybuchowe; byłoby również pożądanem, żeby statki, wiozące kontrabandę, nie były uważane za takową i nie podlegały zniszczeniu.

Giełda Petersburska.

13 lipca 1906 r.

4% Państwowa renta	70¾
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	355
„ „ 1866 r.	255
5% obl. prem. Szlach. Banku	223
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	363½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	400
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	163
„ Bransk. Relsk. Fab.	136
„ Putiłowsk.	87½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	561
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	143
„ Petersb. Prywat. i Komm.	152
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	305
5% Pożyczka 1905 r.	86¾
„ „ 1906 r.	84¼

Usposobienie, z papierami dywidendowymi i funduszami państwowymi mocne i ruchliwe z powodu zapotrzebowań z zagranicy i przez spekulantów, koniec giełdy spokojniejszy. Premiówki w zwyżce.

Z wód.

Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Karlsbad, d. 1/14 lipca.

Posyłam niniejszą korespondencyę bynajmniej nie w celu zakomunikowania czytelnikom „Dziennika“, jaka tu pogoda czy wiele gości i czy bardzo znakomici— jak się panie ubierają i czy kuracyuszom upływa sezon wesoło i przyjemnie. Takie kwestye zbędę w paru słowach: pogoda zmienna, gości dużo, znakomitości w miarę, panie się stroją, panowie się snują, wszyscy zaś wypijają sumiennie swoje kubki rozmaitych *brunnów i quellów*, chodzą, ważą się, słuchają muzyki, jedzą, co im pozwolono i wcześnie spać idą. Jeśli bym o tem miał pisać, to już bym skończył bo to już wszystko i nic nadto powiedzieć bym nie potrafił. Ale ja chcę podkreślić pewną właściwość, którą prawdopodobnie nie ja jeden zauważyłem.

Ze wszystkich narodowości, jakie tu spotkać można, Polacy najmniej łączą się między sobą, żyją w ciasnych swoich kółkach, najwięcej dzielą się na grupy. Obserwując tutejszą publiczność w ciągu kilkotygodniowego pobytu, widzę osoby, które od początku do końca ciągle są same, ciągle się błąkają wśród tej masy ludzi, jakby zupełnie samotni byli. A jeśli spojrzeć jaką gazetę taki samotnik trzyma w ręku, jaką książkę czyta, najczęściej prawie zawsze widzimy polską gazetę, książkę polską. Takie to wyraźne, że zdradza zupełny brak chęci łączenia się między sobą, co w innych na obczyźnie zupełnie miejsca niema, a przeciwnie ludzie w cudzej stronie tem chętniej z sobą obcują, napawając się dźwiękami mowy rodzinnej, znajdując łatwy wątek do pogawędki.

Inni ludzie, ale nie my Polacy. Zjawisko to głównie pochodzi z dwóch przyczyn. Długa i nieustanna nasza niewola, w ciągu której zawsze byliśmy pod czujnym okiem naszych opiekunów, wyrobiła w nas zbytnią ostrożność, nieufność względem obcych sobie osób i przeszkadza do łatwego zawiązania stosunków towarzyskich. Druga przyczyna, to nasza kastowość, która i tu na gruncie neutralnym—na gruncie, który zgromadził ludzi różnych stanów w jednym przeważnie celu—ratowania zdrowia, występuje nie mniej wyraźnie, jak w jakimś naszym prowincyonalnym miasteczku, jak przy naszym parafialnym kościołku. A gdybyśmy potrafili przynajmniej na teraz tu na obczyźnie usunąć ten brak chęci łączenia się z sobą, to nietylko uprzyjemnilibyśmy sobie pobyt po za krajem, ale to nie pozostało by bez dodatnich następstw dla nas wogóle.

Członkowie naszej wielkiej rodziny, rozproszeni po całym świecie, pozbawieni wspólnego ducha, z pomocą tych nawet przypadkowych spotkań i przemijających znajomości, lepiej by siebie wzajemnie poznali. Antagonizmy stanowe i te, które wśród nas powstały, wskutek odmiennych warunków życia kulturalnego ostatniej setki lat, zacierałyby się powoli, poznalibyśmy się wzajemnie i łatwiej by nam było nastroić się do jednego tonu. Do tonu, jeśli nie wspólnego życia politycznego, to wzajemnego szacunku i przeświadczenia, że każdy z nas, czy ujrzał świat Boży w Kongresówce, na Litwie, Rusi, w Galicyi lub Poznańskiem, w swoim zakresie i w warunkach, w jakich mu żyć przyszło, robił to co do niego należało. A wieleż to przytem moglibyśmy się nauczyć. Całe monografie, stosy druków i ksiąg rozmaitych nie dadzą tak wyczerpującego pojęcia o stosunkach w obcej dzielnicy, jak żywe słowo. Teraz więc kiedy pęta ze wszech stron zdają się rozluźniać, my nie powinniśmy opuszczać żadnej sposobności by się z sobą zbliżać—łączyć między sobą, dzielić się swoim dobytkiem.

Za jedną z takich sposobności uważam przygodne spotykania się ludzi jednej narodowości w miejscowościach po za granicami kraju — jak w miejscach kąpielowych, na wystawach i t. podobnych punktach. — Jednym z takich punktów, które powinniśmy wyzyskać bezwątpienia jest Karlsbad. — Tutejsze bowiem zdrojowiska słusznie noszą nazwę wszechświatowych, liczba zaś Polaków, szukających tu zdrowia, wypoczynku lub ukojenia, stosunkowo bardzo znaczna. Co do Polaków, brak wyczerpującej statystyki — figurujemy bowiem w urzędowych wykazach, jako goście z Rosyi, Austryi i Niemiec, pozbawia możności dokładnie określić ilu nas tu bywa w ciągu roku — nie przesadzę jednak przypuszczając, że liczba ta dosięgnie w roku bieżącym 6,000 osób. Nawet niech tylko połowa tego: 3,000. Pomyśleć tylko 3,000 ludzi jednych dążności, jednej myśli przewodniej, którzyby między sobą się poznali—zbliżyli—i którzy po powrocie do swoich siedzib, do życia codziennego pozostałym w kraju powiedziec by mogli, co ich bracia z innej zagrody mówią, jak żyją, czego pragną i do czego dążą. Potrzeba więc zacząć łamać ten mur nieufności i zaskorupienia w ciasnych stanowych ramach, który nas od siebie odgradza.

Karlsbad, powtarzam, bardzo się do tego nadaje. Potrzeba tylko obmyśleć sposoby, jak się wziąć do tego. Przedewszystkiem sądziłbym, że założenie polskiego klubu dostępnego dla wszystkich Polaków, bez względu na stan i środki materyalne. Klub taki byłby ogniskiem, do którego każdy z przyjeżdżających tu Polaków zaraz by śpieszył.

Przy klubie mogłyby powstać kółka rozmaite dla rozrywki, uprzyjemnienia czasu a także mające starania o kwestyach praktycznych, połączonych z pobytem tutaj. W takich warunkach czas naszym kuracyuszom przyjemniej i pożyteczniej by schodził, a wiele rozrywek niedostępnych dla osób pojedyńczych, stały by się możebne dla zorganizowanych kółek.

Czytelnia polska posiadałaby większy dobór pism naszych, agentura zaś pism peryodycznych wielu kuracyuszom ułatwiłaby na czas kuracyi zaopatrzyć się w dziennik, do którego w domu się przywykło. I wiele bardzo wiele innych korzyści wypłynąć by mogło ze zorganizowania się tutaj polskiej publiczności, której powtarzam jest tu dużo. Nie małeby dla nas miało znaczenie i to, że przy organizacyi nabralibyśmy więcej pewności. Nie wiem co o nas Niemcy, Czesi, ba, nawet Żydzi myślą, patrząc jak snujemy się bez celu napuszeni, znudzeni. Może nawet bardzo *correct*, ale bezduszni i jakby nieufni ku wszystkim, a najwięcej ku tym, kto w ten lub ów sposób zdradza jednoplemienne pochodzenie.

Inicyatywę takiej organizacyi powinni by wziąć na siebię stali mieszkańcy Karlsbadu, Polacy. Ustawa kółka czy klubu rozrzucona po wszystkich punktach, gdzie kuracyusze bywają, każdego z przyjeżdżających Polaków skierowałaby do sekretarza, u którego po opłaceniu składki, moim zdaniem jak najmniejszej, zasięgnąłby wszelkich informacyi, a również i o sobie informacye by pozostawił.

Takie wzajemne informowanie się dało by możność uniknięcia omyłek w przyjmowaniu na członków ludzi nieznanych.

Jeśli „Dziennik“ tę myśl moją poda do wiadomości ogółu, to zapewne dotrze ona i do osób, któreby się chciały przyczynić do wprowadzenia jej w życie. Nie ulega wątpliwości, że korzyść z takiej organizacyi nie tylko dla Polaków chwilowo tu goszczących, byłaby znaczną.

L. R.

Z życia prowincyi.

Z pod Włodzimierza-Wołyńskiego.

Dn. 10 lipca.

W Nrze 126 „Dziennika Kijowskiego“ przeczytałem korespondencyę z Włodzimierza-Wołyńskiego, podpisaną: Mieszczanin, i spieszę sprostować mylne informacye.

W ostatnich czasach nie było tutaj żadnej paniki, ani nikt ze strachu przed pogromem nie wyjeżdżał. Przeciwnie, nawet przyjechało z Warszawy kilka rodzin żydowskich w poszukiwaniu spokojnego kąta i nic nie zapowiada zamącenia spokoju publicznego.

Rzeczywiście, napływowe elementy rosyjskie, sprowadzone dla robienia nasypów kolejowych, piją nieraz zbyt wiele, lecz w tym stanie przeważnie zalegają przydrożne rowy, a chcąc—można uniknąć spotkania z nimi. O żadnych jednakże pogromach, zaznaczam jeszcze raz, mowy być nie może, wobec zanadto różnorodnej ludności tutejszej. Kilka wieści przy sposobności zasyłam.

Kolej, łącząca Włodzimierz ze światem, za tydzień dojdzie do Włodzimierza i, jak mię w zarządzie upewniano, na jesieni będzie otwarta komunikacya, tak towarowa jak i osobowa.

W dniu 8 b, m. odbyło się taksowanie ziemi, zajętej pod kolej na ucząstku od Włodzimierza do granicy kowelskiego powiatu. Komisya naznaczyła ceny stosunkowo wysokie, bo od 225 rb. do 300 rb za dziesięcinę ziemi ornej po za granicami miejskich gruntów. Grunta, leżące w obrębie miejskiego posiadania ceniono od rb. 400 do 900 za dziesięcinę, grunta zaś graniczące z miastem oceniono nawet po 3,600 za dziesięcinę; właściciele zaś takowych żądali po 3 i 5 rb, za sążeń kwadratowy, czyli od 7 do 12 tysięcy rubli za dziesięcinę.

Był tu przez tydzień teatr polski; grał podobno dobrze, lecz ponieważ nikt się nie postarał o powiadomienie okolicy o przybyciu teatru, więc znaczna ilość osób przybyć nie mogła, co, naturalnie, dobrze na stan kasy nie wpłynęło.

Niestety, zwykła to nasza polska niezaradność i brak umiejętności reklamy.

Strajków u nas żadnych niema i w najbliższej przyszłości obawiać się takowych nie mamy powodu.

E. O.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

7)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Kama nosi czarny drucik na palcu — pomyślał August — aby wszyscy mogli ją pytać, co to ma znaczyć.

— Kama opowiadała mi o ucieczce Reli tak, jak opowiada się epizod z polowania na zające...

Uśmiechnął się gorzko.

Usiedli nad potokiem w cieniu olbrzymiej olchy. Jaś zarzucał z niestrudzonym zapałem wędkę, co chwila obwieszczajc wujowi i pani Nali, że złapał dużą rybę, a na dowód pokazywał kamień uwiązany na końcu.

— Szczęśliwe dzieci — zauważył August—fantazyą tak wszystko dopełniają, że mają pełne złudzenia rzeczywistości.

— I nam starszym to samo się zdarza—rzekła pani Natalia.

— Z tą różnicą — odparł August — że przebudzenie jest straszne.

— Niech pan obudzi Jasia ze złudzenia, czy będzie mniej nieszczęśliwym?

— Może w pierwszej chwili, ale wkrótce zapomni, i będzie dalej łapał ryby.

— I my potrafimy to samo. Zapominamy równie dobrze, jak dzieci. Pragnienie szczęścia ubieramy po tysiąc razy w odmienne szaty i zdaje się nam, że widmo jest całkiem inne i ręce wyciągamy do niego. Czy nie tak panie?

August spojrzał na mówiącą z uwagą, zawahał się, lecz po chwili zapytał:

— Skąd pani wie o tem?

— Skąd?—odpowiedziała pani Nala— dużo miałam złudzeń w życiu, a jeszcze więcej razy budziłam się po snach okropnych.

— Tak jak ja— mimowoli rzekł August.

Oboje utkwili wzrok w swych oczach ze smutkiem i bolesnym skurczem w kącie ust.

Nad nimi toczyło się olbrzymie słońce, topiąc w swem dobroczynnem cieple pobliską porębę, skarżącą się niebiosom sterczącymi w górę zrąbanymi pniami na zbrodnię, popełnioną na niej. Siwe, błyszczące bliznami kciuki drzew wyglądały, jak cmentarz nagrobków po starym borze, a dokoła nich wiło się nowe, zielone, dyszące pożądaniem życie krzewów, ziół i grzybów.

— Pani ma łzy w oczach — szepnął August.

— Ot tak, przywidzenie.

Taka bolesna rezygnacya wiała z jej słów, że August nie wiedział przez chwilę, czy podjąć na nowo rozmowę i uszanować milczeniem jej łzy, czy szukać w niej kogoś, z kim mógłby dużo mówić, bo ten ktoś cierpiał tak, jak on, a może daleko bardziej...

— Pani sądzi pewnie, że jestem jednym z tych, którzy lubią się tylko bawić na świecie, że jestem może panem o szerokich skrzydłach, który lubi karmić się cudzym kosztem, aby po chwili odlecieć dalej i dalej, panem o instynktach pasożyta—rzekł z gorzkim przekąsem.

— Nie, nie,— zaprzeczyła żywo —dla pierwszej chwili pozyskał mnie pan od siebie. Mówię to, choć to rzecz całkiem obojętna dla pana, bo nie chcę aby mnie pan źle zrozumiał. Uderzyła mnie pańska dobroć i subtelność. A z tem tak rzadko my kobiety spotykamy się wśród mężczyzn. Tak rzadko mężczyzna i kobieta zbliżają się do siebie bezinteresownie—tak rzadko mówią ze sobą tylko ich dusze, a nie... instynkty...

Pani Natalia utkwiła przed siebie wzrok. Rozszerzone tęczówki jej ócz świeciły w cieniu olchy silnym blaskiem.

August patrzał na nią z szacunkiem. Te same myśli przebiegły mu przed chwilą przez głowę.

— Ufa mi pani? — zapytał nieśmiało.

— Tak, ufam,—wyciągnęła do niego rękę z gestem przyjaznym, serdecznym.

— Jak to dobrze się stało, że przyjechałem do Mięckowic. Dużo, dużo będziemy mieli sobie do powiedzenia.

— Jestem tutaj nauczycielką Jasia — odezwała się pani Nala poważnie, ale bez cienia wymówki.

— Ale pozostała za panią przeszłość. Ta przecież do pani należy. Tej przecież nie potrzebuje się pani wyzbywać na rzecz obowiązku. Do niej wolno pani wracać.

— Moja przeszłość?—rzekła pani Natalia—doprawdy jestem dziś tak jak bez przeszłości, bo nic mi po niej nie pozostało, zgoła nic. Przyszłam tutaj, nie pozostawiwszy za sobą nic, coby mnie wiązało ze światem. Takie kobiety, jak ja, lubią wstępować do klasztorów, ale dla mnie klasztorem najlepszym będą Mięckowice. Kocham pracę. To nie moja zasługa. O bynajmniej. Taką mam już naturę

Jaś zapędził się za rybami daleko w dół strumienia. Pani Nala niespokojnie śledziła jego ruchy. Kiedy spostrzegła, że malec biegnie nazad, wymachując wędką, zerwała się z trawnika i pobiegła do niego.

Jaś krzyczał coś z daleka, ale dopiero kiedy odetchnął, dowiedzieli się od niego, że złapał dwie ryby. Jedną przedstawiał kamień, drugą wodorost zielony, który przyczepił się do sznurka.

— Pokażę mamusi! pokażę mamusi! — wykrzykiwał rozradowany.

— A co zaniesiesz tatusiowi?—rzekł umyślnie August.

— Prawda, muszę jeszcze złapać dla tatusia takiego samego pstrąga. Niech wuj dobrze pilnuje tę rybę, żeby mi nie uciekła—to mówiąc, wręczył Augustowi wodorost z dumą wielkiego lorda, a do pani Nali nachylił się do ucha i szepnął—pani Nalo, proszę pilnować wuja, żeby mi wuj nie zjadł pstrąga. Wuj jest bardzo łakomym rozbójnikiem.

Oboje wybuchnęli serdecznym śmiechem.

— Przywiązałam się tak do tego dzieciaka. jak do własnego syna — rzekła z uśmiechem do Augusta.

— Czy pani ma rodzinę daleko stąd? —zapytał.

Po twarzy, jej przeleciał jakiś cień bolesny, usta jej zadrżały.

— O tak, bardzo daleko... nie na tym świecie.

— Wszyscy? — zagadnął przerażony własną niezgrabnością.

— Wszyscy—brzmiała odpowiedź.

August wziął ją nagle za rękę i pocałował. Nie wiedział sam dlaczego to zrobił, ale nie umiał inaczej wyrazić swego współczucia w tej chwili. Ujęła go jej wielka prostota i jej nieszczęście.

— Utraciłem Kamę — pomyślał—ale mam jeszcze ojca, Michasię i jej męża. Kto powiada, że utracił wszystkich, musiał stać nad taką bezdnią męki, że dziw, iż żyje. Gdybym utracił Michasię, Jasia i ojca?—krew zbiegła mu do serca; ktoś ujął mu skronie i czoło w lodowe palce.

Pani Natalia spojrzała na niego przestraszona. Ten niespodziewany pocałunek zabolał ją bardzo. Nie dała żadnego powodu do tego, aby ją w ten sposób upokarzano. Rumieniec silny przebiegł po jej czole, twarzy i szyi i zniknął. Była blada, nie wiedziała co począć.

Chciała wstać i krzyknąć na Jasia, aby wracał do domu.

— Niech mnie pani zechce zrozumieć—rzekł August. Nie umiem panować nad sobą. Jestem rozstrojony. Przeżyłem w tych dniach takie tortury, że doprawdy... przecież to straszne, co mi pani powiedziała. W pierwszej chwili zastanawiałem się nad tem, co robię. Poszedłem za pierwszym odruchem wzruszenia. Kto sam cierpi. tak łatwo umie się zżyć z podobną mu istotą, że zapomina o granicach towarzyskich... Pani mi przebaczy. Uszyniłem to bez celu... Los chciał, że właśnie panią spotkałem tu... Może moje roszczenia są dzikie, ale jeżeli nie wydadzą się takiemi pani, to proszę, bądźmy przyjaciółmi.

Prosił pokornie wzrokiem. Głos mu zadrżał i załamał się na ostatniem słowie. Żądał za dużo i za prędko. Schylił głowę. bo chciał uniknąć jej wzroku. aby nie wyczytała w jego oczach uciekającego wstydu w głąb najtajniejszą duszy.

— Przyjaciółmi? — zapytała po chwili smutnym głosem—jakież wielkie słowo pan powiedział. Boję się nawet myśleć o tem że w mojem życiu mogłabym kogoś nazwać jeszcze moim przyjacielem... Wątpię, czy cośkolwiek z mojej strony mogłabym włożyć w to uczucie. Jestem taka dziś biedna, tak mało wrażliwa...

— Ale spokojna—rzekł August. czepiając się jej słów, jak rozbitek czepia się roztrzaskanych desek szalupy, byle ocalić życie. Sam zdawał sobie sobie sprawy, dlaczego tak nalegał i prosił, pociągał go kontrast bezgraniczny, jaki widział między Kamą, a tą nową, nieznajomą kobietą.

— Pan może wyobrazić sobie — odezwała się nakoniec—że jestem bohaterką jakiej wstrząsającej tragedyi, a ja jestem sobie ot taką jedną z poszarpanych nici, które życie targa przy przędziwie codziennem. Takie nitki żyją zwykle życiem zadeptanych traw, co nie przedstawia znowu żadnego powabu, ani dramatyczności.

(D. c. n.).

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.